NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 202 (2743). Wilno, Wtorek 1 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

# Racja celnego strzału.

Zarówno hitleryzm, jak faszyzm i pokrewne im ruchy w Europie Azji czerpią u źródeł zbiorowego mistycyzmu, który, rzecz prosta, nic nie ma wspólnego z wiarą w zwycięstwo pokoju Bożego na ziemi. Mistycyzm faszystowski jest religją bojową, wiarą sfanatyzowanych zbrojnych mas, kultem nowej państwowości. Jego nosiciele, misjonarze i zarazem żołnierze, rekrutują się przedewszystkiem z pośród rzesz młodzieży, która, bądź zawiedziona w swych wczorajszych mirażach wojennego zwycięstwa, bądź, ta najmłodsza, zarażona psychozą odwetu lub dochodzenia narodowej krzywdy, mocną garścią chwyta za karabin. Hasło faszystowskiego wychowania we Włoszech: libro e moschetto — książka i karabin — najlepiej świadczy o kierunku i pobudkach tej nowej, imperjalistycznej moralności.

Bez względu na podmiotowy stosunek do faszyzmu, każdy spokojnie uczciwie patrzący człowiek przyzna ruchom faszystowskim bogactwo emocjonalnych przeżyć i doznań. Na najpierwotniejszej glebie, na wydobytych z głębi i obnażonych, wstydliwie dawniej krytych instynktach bujnie rosną dzikie, egzotyczne niemal w swej niespodziewanej obcości, kwiaty. W faszyźmie natura przemawia, zrzucając z człowieka masy pokost kulkusetletniej kultury.

To też, z psychologicznego punktu widzenia, błędnem byłoby mniemanie, jakoby w gorącym południowym i romańskim faszyźmie współczesnych Włoch, albo w brutalnym, sterującym ku germańskiej wspólnocie faszyźmie hitlerowskich Niemiec — kryła się jakaś, zgóry narzucona sztuczność. Nie. Młode, wczoraj nieledwie urodzone faszystowskie źródła siły biją bardzo wysoko, tryskając bogactwem uczuć szczerych, dalekich od teatralnej „wewnętrznej formy". Postać zewnętrzna może, oczywista, wywierać i najczęściej, najsłuszniej wywiera wrażenie więcej niż nienaturalne, ale jądro dramatu jest tu żywe i prawdziwe. Faszyzmom nikt nie pisał scenarjusza, chyba — chylący się ku ziemi, zbutwiały kapitalistyczny pień.

Nic tak, w życiu jednostek i zespołów ludzkich, nie przekonywa o szczerości, jak zbrojna gotowość. Wagnerowskie sny o potężnych zbrojnych szeregach ludzkich, o ludziach-załogach — wynurzają się z nierzeczywistości i oblekają w kształty żywe. Stara niemczyzna Nibelungów: uns ist von den alten Zeiten wundres viel geseit, von Helden, Rossegetraebe... doczekała dni, kiedy, jak u Wyspiańskiego w „Weselu", — „duch się w każdym poniewiera i chciałby się wydrzeć, skoczyć, ręce po pas w krwi ubroczyć..." Kto wie, czy faszystowskie Niemcy, które tak szybko, dnia na dzień — Kanta wymieniły na... Spenglera, nie przeżywają dziś swojego „Wesela"? Toż i tam, choć z jakże różnych i obcych pobudek, głośno marzą i nawołują: „hej, hej, bracia, chyćcie koni! Chyćcie broni, chyćcie broni!"

Krew i broń, w lepkiej czerwieni ubroczone żelazo, oto elementy i dogmaty bojowej faszystowskiej wiary, której ołtarz wznoszą młode fanatyczne ręce.

Europejskie płaszczyzny współżycia zalała fala bezkompromisowej dynamiki, niszcząca fala pajdokracji. Dziś nawet starzy, estec i kosmopolici, skwapliwie legitymują się kartą młodego mistycyzmu... Głośny Sieburg, wczoraj heidelberski czy gotheański europejczyk, sam rzuca na stos własną książkę: Dieu, est il Français? Entuzjasta francuskiej kultury, wczoraj jeszcze widzący w niej powołanie boskie, gwałtownie wyzbywa się stroju humanisty dla grenadjerskiego munduru.

Starzy poddają się i nietylko w Niemczech. Stare francuskie wolnomularstwo, uprzedzając własną klęskę, przechodzi do obozu nieprzyjaciół. Niewidząc siły, którą można by łoby przeciwstawić niszczycielskim nurtom faszyzmu, spadkobiercy wczorajsi obrońcy Wielkiej Rewolucji poddają się „rewolucji narodowej". Niemoc maskują wstydliwem, choć w istocie bezwstydnem, usiłowaniem przechwycenia „nowych kształtów" dla rzekomej obrony starych pozycyj.

Ponad wszelką wątpliwość, stare europejskie racje życia zalewa racja celnie wymierzonego strzału, racja koni i broni. O ile dawny, przedwojenny czy choćby tylko: przedfaszystowski, militaryzm był rzeczą samą w sobie, obojętną nagminnej psychozie i dokonywującą się na zimno we właściwych dziedzinach, o tyle dzisiejszy — zapomniał niejako o miejscu urodzenia. Dawniej on właśnie tworzył dokoła siebie sztuczne, gadzinowym groszem karmione nimby i „mity", — dziś potężny, gdzieś u podstaw chylącego się porządku pomyślny, bojowy mistycyzm, nimb i mit żywiołowy kształtują i karmią nowy, zbrojny kadłub państwa narodu. Dziś militaryzm nie rodzi się w gabinetach władców i generałów, dziś rodzi się na ulicy, na agitacyjnem zebraniu, a przedewszystkiem — w fanatycznej szkole, między młodymi, stęsknionymi koni i broni, mundurów, żołnierskich odznak, krwi...

Dawny militaryzm służył określonym celom zewnętrzno-politycznym, stanowiąc ramię imperjalizmu, psychicznie dość luźno związane z tułowiem. Dziś, w epoce zwycięskiego faszyzmu, tułów przejmuje styl ramienia. Byt wewnętrzno-państwowy nietylko niemiecki przenika racja celnego strzału: bojowy mistycyzm broni odpływa z granicznych okopów, wciska się zwycięsko do miljonów mózgów, zdobywa szkołę, warsztat, fabrykę, chłopską zagrodę... W wielu państwach to ukochanie krwi i żelaza urasta do poziomu jakiegoś nie pisanego, nieznanego dotychczasowym konstytucjom ustroju politycznego! Nowe, społeczne wojsko niweluje skale myślowe, różnice klas (przedewszystkiem — przekształcając świadomość klas gospodarczo niższych), oryginalność upodobań... Niejako wprost od nauki abecadła i matczynej opieki dziecko maszeruje na zbiórkę —w ordynku biegiem. Libro e moschetto — książka i karabin —współpracują coraz to zgodniej, coraz solidarniej. Przyczem—książka staje się z dnia na dzień potulniejsza, ustępliwsza, książka, doradca serca, książka, rzeźbiarz umysłu. Radośnie dźwięczą gwizdki instruktorów, trzepocą na wietrze upalnego dnia proporczyki przysposobień wojskowych, miarowo wahają się młode muskularne ramiona, zgodnie w rytmie i myślach startuje mechanizm.

Pokost dawnej kultury, dziś już niewspółczesnej, więc nieprzydatnej, zdobywczo pokrywa się pokostem nowym — zdyscyplinowanej kultury plutonu i kompanji. Ponieważ, w ogniu wielkiej wojny i później — w kosmicznej tragedji gospodarczej, runęło stare prawo, prawo zastąpiono autorytetem: już to jednostki jużto nowego mitu, jużto fizycznej siły, która w braku innej rządzi i śmiało steruje państwem. Młodzi mistycy, wyznawcy racji języka sportowego, nie znają i nie pamiętają starego prawa, nie pojmują więc konieczności stworzenia nowego i jedną tylko znają regułę rządzenia i sterowania: regułę autorytetu — rozkaz, komendę, mus.

W dniach bezrobocia, głodu i rozpaczy — dla nich właśnie, młodych adeptów myślenia plutonami i kompanjami, dla tej najbliższej zmiany warty — starzy uczestnicy wielkiej wojny, żołnierze, co szli borem-lasem —nie mając w zanadrzu chleba ni innej jasnej pociechy, rzucają hasło: odznaki za celnie wymierzony strzał.

G. L.



# W kraju swastyki i pięści.

## Bez Reichstagu.

BERLIN (Pat). Dziś ogłoszony został nowy regulamin obrad gabinetu Rzeszy, uwzględniający zmiany, jakie zaszły w strukturze ustawodawstwa niemieckiego na skutek wyeliminowania ciał parlamentarnych z pracy ustawodawczej. Ogłoszenie ustawy następuje z wyłącznem powołaniem się na gabinet Rzeszy, nie zaś na Reichstag. Ustawa wchodzi w życie nazajutrz po jej ogłoszeniu. Umowy z państwami zagranicznemi uchwalane będą również bez odwoływania się do Reichstagu.

Ważne zmiany przeprowadzone zostały w zakresie informowania prasy przez czynniki rządowe. Wszelkie komunikaty, przeznaczone dla prasy i radja, zwłaszcza oświadczenia o charakterze politycznym, podawane być mają wyłącznie za pośrednictwem biura prasowego rządu Rzeszy.

## Nowe rugi.

BERLIN. (Pat). Prasa donosi o licznych redukcjach, przeprowadzonych ostatnio na podstawie nowej ustawy, zawierającej paragrafy aryjskie, zwrócone przeciwko Żydom. W Hamburgu dokonano licznych redukcyj, przeważnie wśród personelu nauczycielskiego, wykładającego w wyższych uczelniach. Usunięto m. in. profesorów Cassirera i Sterna. W Berlinie znacznych zmian personalnych dokonano wśród urzędników radja niemieckiego oraz personelu z rozgłośni berlińskiej.

## Instytut „sportu obronnego".

ESSEN. (Pat.) Przy uniwersytecie kolońskim powstał specjalny instytut Wehramt, którego głównem zadaniem jest pogłębianie i uzupełnianie t. zw. sportu obronnego wśród młodzieży szkolnej. Program instytutu przewiduje dla akademików specjalny cykl wykładów, wygłaszanych przez oficerów Reichswehry. Rotmistrz Ley wygłosił pierwszy wykład, podkreślając, że wobec tego, iż Niemcom odebrano możność materjalnego zbrojenia się, muszą się one przedewszystkiem zbroić moralnie. Muszą, zwłaszcza wśród młodzieży, wzbudzać ducha obronnego.

## Pogrom Żydów w Norymberdze i Fierth.

**WIEDEŃ, (PAT). — „Wiener Allg. Ztg". donosi z Norymbergi, że w ubiegłą sobotę oddziały narodowych socjalistów wtargnęły do wielu domów żydowskich, niszcząc urządzenie i aresztując osoby, które nigdy nie brały udziału w życiu politycznem. Komenda Reichswehry w Norymberdze telegraficznie poinformowała o tych zajściach namiestnika bawarskiego gen. Eppa, rząd Rzeszy i prezydenta Rzeszy, prosząc o pomoc.**

**O podobnych zajściach donoszą z Fierth, gdzie między oddziałami Reichswehry i narodowymi socjalistami doszło do krwawych starć. Wojsko w obronie własnej musiało zrobić użytek z broni palnej. 5 narodowych socjalistów zostało rannych, w tem dwóch ciężko. Bawarski minister spraw wewnętrznych zakazał drogą radjową prasie bawarskiej ogłaszania jakichkolwiek wiadomości o tych zajściach.**

## Upadek handlu zagranicznego Niemiec.

BERLIN. (Pat). Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił przez radjo przemówienie, przeznaczone dla Ameryki. W przemówieniu tem dr. Schacht oświadczył, że wobec zupełnego niepowodzenia światowej konferencji ekonomicznej Niemcy przystąpią do rozszerzania swego handlu zagranicznego na drodze umów bilateralnych. Niemiecki handel zagraniczny od 1929 roku do 1933 spadł o 60 proc. W ostatnich 7 latach zadłużenie niemieckiego gospodarstwa zagranicą osiągnęło kwotę przeszło 20 miljardów marek.

Nie można żądać — oświadczył dr. Schacht — aby te długi i odsetki od nich zostały w całość uiszczone, jeżeli Niemcom nie umożliwi się odpowiedniego eksportu.

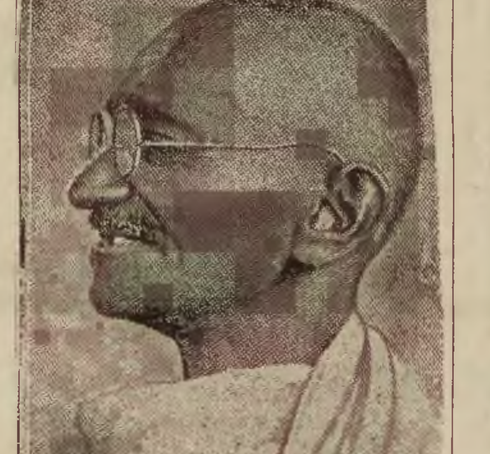
—o()o—

# Kpt. Skarżyński w drodze do Polski

**PARYŻ. (Pat). Dziś o godz. 10 rano z lotniska w St. Anglevaire pod Boulogne sur Mer wystartował w drogę powrotną do Polski kpt. Skarżyński. Samolot po przepisowem okrążeniu lotniska skierował się ku wschodowi. Pogoda przy starcie była doskonała. Nie jest wyłączone, że kpt. Skarżyński w drodze powrotnej zatrzyma się na jednem z lotnisk niemieckich.**

# Nowy marsz protestacyjny Gandhiego.

## Z Achmedabadu do Ras.



**LONDYN. (Pat). Mahatma Gandhi rozpoczyna jutro nowy marsz protestacyjny na czele 32 swych zwolenników w celu propagowania indywidualnego cywilnego nieposłuszeństwa.**

**Marsz ten odbywać się będzie z Achmedabadu do Ras na przestrzeni 40 mil. Ludność miast i wsi będzie po drodze nawoływana przez Gandhiego i jego uczniów do przyłączenia się do pochodu. Gandhi liczy się z ewentualnością aresztowania go przez władze angielskie, toteż zapowiedział, aby w razie aresztowania tego marszu nie przerywano, dopóki choćby jeden maszerujący pozostanie na wolności.**

**W pochodzie tym Gandhiemu towarzyszyć będzie jego żona. Pozatem wśród uczestników marszu znajdować się będzie 15 kobiet.**

# Przyrzeczenie Mussoliniego.

PARYŻ. (Pat). Korespondent „Paris Soir" donosi z Rzymu, że w tamtejszych kołach politycznych twierdzą że w rezultatacie rozmów premjera Goemboesa z Mussolinim Włochy popierać będą żądania Węgier, dotyczące równouprawnienia ich zbrojeń z państwami Małej Ententy. Włochy popierać mają życzenia Węgier w ramach paktu 4-ch i zgodnie z procedurą, przyjętą przez traktaty. Sprawa rewindykacji terytorjalnej została odroczona.

# Aresztowanie niedoszłych zamachowców.

**KATOWICE, (PAT). — Dyrekcja policji w Królewskiej Hucie aresztowała dziś 5 młodych ludzi, którzy zorganizowali się w celu zniszczenia pomników Nieznanego Powstańca w kilku miastach górnośląskich. — Aresztowani przyznali się do zamiaru wysadzenia pomników w Królewskiej Hucie, Lipinach i Brzozowie, poczem chcieli zbiec do Niemiec. Dalsze dochodzenia w toku.**



## Zajścia antyżydowskie przed sądem.

**WADOWICE. (PAT). — W czasie poniedziałkowej rozprawy o zajścia antyżydowskie w powiecie żywieckim Trybunał przesłuchał 2 świadków oskarżenia — Tomasza Kąkola, odbywającego służbę wojskową i Władysława Ślezika, przyprowadzonego na rozprawę przez policję przymusowo, ponieważ nie stawił się dobrowolnie.**

**Świadkowie ci zeznawali obciążająco. W szczególności Ślezik zeznawał, że w rabującym tłumie widział oskarżonego Kocierza i Władysława Tyca, oraz oskarżonego Kusia, biegnącego z kołem w ręku.**

**Następnie przesłuchano 4 świadków obrony, których zeznania również nie były korzystne dla oskarżonych, poczem przystąpiono do odczytywania aktów i protokułów zeznań świadków nie zawezwanych na rozprawę. Zeznania te w wielu wypadkach obciążają oskarżonych. Dlatego też obrona domagała się ,jak i na poprzedniej rozprawie, aby nie odczytywano tych aktów. Po nieuwzględnieniu jej wniosku obrona w czasie odczytywania aktów i protokułów zeznań świadków opuściła salę.**

## Zatarg w teatrach miejskich w Warszawie zlikwidowany.

Onegdaj odbyło się zebranie zespołu artystów byłych teatrów miejskich w Warszawie. Dyrektor Krzywoszewski przedstawił na niem motywy, dla których zmuszony jest przeprowadzić redukcję płac.

Wobec zgody personelu na koncepcję dyrekcji, konflikt uważać można za zlikwidowany. W poniedziałek rozpoczynają się, przerwane na dni kilka próby, a w najbliższej przyszłości ZASP podpisze z p. Krzywoszewskim konwencję.

## 25-ty kongres esperantystów

BERLIN. (Pat.) W niedziele otwarto w Kolonji 25-ty światowy kongres esperantystów przy udziale około 1000 delegatów z 32 krajów.

## Wyleciał w powietrze 4 piętrowy hotel.

**PRAGA, (PAT). — Dziś o godz. 8 rano wybuch o niesłychanej sile zniszczył w Brnie Morawskiem 4-piętrowy Hotel Europejski, położony w śródmieściu.**

**We wszystkich sąsiednich domach powylatywały szyby z okien i okna wystawowe. Dotychczas wydobyto z pod gruzów zwłoki kobiety i dziecka. Prawdopodobnie jednak ofiar jest znacznie więcej.**

**Wybuch, który było słychać w całem mieście, wywołał najrozmaitsze pogłoski. — Pierwsze wyniki śledztwa wykazały, iż materjałem wybuchowym, który zniszczył 4 piętrowy gmach, był prawdopodobnie ekrazyt.**

# WIADOMOŚCI z KOWNA

### NIEBEZPIECZEŃSTWO HITLERYZMU.

Już nie poraz pierwszy zabierają „Liet. Žinios" głos na ten temat:

Oblicze Europy się zmienia. Stwierdza to nawet urzędowy „Lietuvos Aidas", który dotychczas twierdził, że wypadki w Niemczech mają charakter lokalny. Nawet Sowjety zmieniają swą orjentację dążąc do zbliżenia z Francją i Polską. Włochy również stają się ostrożniejsze w stosunku do Niemiec.

W takich warunkach powstaje pytanie, jakie kroki czynią państwa bałtyckie by dokonywujące się w Europie zmiany nie przyniosły im jakiejś niespodzianki. Obecnie więcej niż kiedykolwiek donioslą staje się kwestja utworzenia związku państw bałtyckich, jako przeciwwagi niebezpiecznemu sąsiadowi. Kwestja ta aktualną jest zwłaszcza dla Litwy, nad którą groźba imperjalizmu niemieckiego zawisła bezpośrednio. Ostatnie wypadki w Kłajpedzie winne być zrozumiane jako ostrzeżenie i podnieta do tworzenia bloku bezpieczeństwa przedewszystkiem zaś związku państw bałtyckich. Sytuacja europejska nietylko nie wykazuje dążenia do stabilizacji, lecz przeciwnie — grozi poważnemi zmianami na niekorzyść państw powstałych po wojnie. Należy z tem się liczyć i być gotowym na wszelkie niespodzianki. (Wilbi).

### SPRAWA ROKOWAŃ MIĘDZY LITWĄ A WATYKANEM.

W krótkim czasie mają być wznowione rokowania pomiędzy Litwą a Watykanem. Jak podają, na posłuchaniu u kardynała Pacell'ego poruszył minister Spraw Zagranicznych Zaunjus szereg kwestyj, mających związek ze stosunkami między Litwą a Watykanem. Jak mówią w kołach urzędowych, konkordat, jaki zawarły ostatnio Niemcy i Watykan, może również wywrzeć wpływ na stosunki między państwem i kościołem w Litwie. Jak wiadomo, istnieje w Litwie rozbieżność zdań co do interpretacji poszczególnych punktów zawartego w 1927 r. Konkordatu między Litwą a Watykanem.

W szczególności istnieje różnica zapatrywań co do tego, czy duchowni katoliccy mają prawo również do działalności politycznej. Niewiadomo też, kto ma prawo ustalać sferę wpływów duchownych.

Art. 25 Kondordatu, zawartego przez Watykan z Litwą ustala, że organizacjom, mającym cele religijne i podporządkowanym biskupowi, przysługuje całkowita wolność w ich działalności. Ten punkt Konkordatu otrzymuje pewne wyjaśnienie w umowie, jaką Niemcy zawarły z Watykanem.

Art. 31 Konkordatu Niemiec z Watykanem wyraźnie orzeka, że swobodna działalność organizacyj katolickich zostaje zabezpieczona pod kwarancją, że nie będą się zajmowały polityką. W nadchodzących układach z Watykanem zażąda Litwa, aby istniejąca rozbieżność zdań została rozstrzygnięta w sensie pomienionych uchwał Kondordatu Niemiec z Watykanem. (Wilbi).



## Przeniesienie zwłok Kasprowicza do mauzoleum,

Dziś rozpoczęły się tu uroczystości, związane z przeniesieniem zwłok wielkiego poety Kasprowicza z cmentarza w Zakopanem do mauzoleum na Harendzie. W godzinach porannych w obecności najbliższej rodziny zmarłego i przedstawicieli władz dokonano ekshumacji zwłok, poczem przeniesiono je do kaplicy cmentarnej. Trumnę, obsypaną kwiatami i wieńcami, złożono na katafalku w starym drewnianym kościołku przy starym cmentarzu. Straż honorową przy trumnie zaciągnęli Strzelcy z Zakopanego oraz harcerze z Poznania i górale. Przez cały dzień dzisiejszy olbrzymie tłumy wypełniały kościół, składając hołd zmarłemu poecie.



*Morze—to płuca narodu*

# Rozpaczliwa walka Austrji z Niemcami.

*(Korespodencja własna).*

Wiedeń, w lipcu 1933.

Niedawny protest austrjackiego posła pełnomocnego w Berlinie przeciwko stałym przelotom niemieckich samolotów ponad terytorjum Austrji rozrzucającym oszczercze ulotki skierowane przeciwko kanclerzowi austrjackiemu Dollfussowi widocznie nie odniósł pożądanego skutku. Nadchodzą bowiem nowe wiadomości, że nad Vorarlbergiem pojawiły się nowe samoloty, które krążyły nad osadami i rozrzucały znowu ulotki skierowane przeciwko rządowi austrjackiemu. Chociaż Dollfuss znów polecił przedstawicielowi dyplomatycznemu w Berlinie zaprotestować u Hitlera przeciwko tego rodzaju wycieczkom lotników niemieckich, przecież w Anstrji coraz to więcej dochodzi się do przekonania że Austrja musi wystąpić energiczniej. Austrja oczywiście nie zamierza wysłać do Niemiec swych samolotów, aby nie naruszać porządku międzynarodowego, ale za pośrednictwem swych posłów zwrócono uwagę rządu francuskiego i angielskiego na wywrotową działalność niemieckiego lotnictwa Oficjalny ten krok zapewne jest przygrywką do dalszych zarządzeń w tym kierunku. Austrjackie granice w ostatnim czasie starannie są strzeżone a rząd austrjacki wyrzuca z granic państwa wszystkich podejrzanych obywateli niemieckich, którzy borą jakkolwiek udział w akcj hitlerowskej.

Wielkie wrażenie na społeczeństwo austrjackie wywarło niedawne oświadczenie austrjackiego ministra bezpieczeństwa Freya wypowiedziane do radja. Oświadczenie to odbiło się też głośnem echem w Niemczech.

Ton przemówienia Freya świadczył o przepaści jaka zaistniała pomiędzy Berlinem a Wiedniem. Austrjacki minister bezpieczeństwa scharakteryzowawszy na wstępie energiczne wysiłki rządu austrjackiego w kierunku odbudowy Austrji i potępiwszy zbrodniczą działalność austrjackich hakenkreuzlerowców wyraźnie stwierdził, że nici wywrotowej działalności w Austrji prowadzą do Niemiec. Austrjacki rząd długo milczał, ale obecnie zdecydowany jest do zarządzeń zapobiegawczych. W Niemczech umyślnie fałszywie informuje się o austrjackich zarządzeniach. Niemcy mówią obecnie o wolności, aczkolwiek jest to państwo, w którem właśnie wolności niema. Tysiącom ludzi zburzono egzystencję a niewygodni ludzie tuzinami bez jakiegokolwiek sądu wysyłani są na drugi świat. Walka Niemiec przeciwko spokrewnionemu narodowi austrjackiemu jest walką niekulturalną i nie ludzką. Austrja jednak obroni się przed naporem Niemiec. Broni się przed próbami gwałtu a walczy z azjatycką moralnością.

Większość austrjackiego społeczeństwa przyjęła to przemówienie ministra Freya z zadowoleniem. Kompetentne czynniki austrjackie zaznaczają, że rząd wiedeński gotów jest i w przyszłości użyć radja dla odparcia ataków niemieckich.

Głównem zagadnieniem pozostaje, czy Austrja zdecyduje się wystąpić przeciwko Niemcom i ich metodom walki na forum międzynarodowem. Z ostatnich doniesień i zapowiedzi sądzić można, że Austrja nie ograniczy się do zwracania tylko uwagi rządów obcych państw na wypadki rozgrywające się pomiędzy Niemcami a Austrją.

Dollfuss, przekonawszy się, że dotychczasowe kroki i zarządzenia są niewystarczające, zastanawia się nad tem, czy przecież nie należałoby wnieść skargi przeciwko Niemcom do Ligi Narodów. Dziś już w niektórych kołach twierdzą, że skargę taką uważać można za rzecz pewną, że kanclerz austrjacki gotów jest poczynić odpowiednie kroki na forum międzynarodowem, aby położyć kres wywrotowej działalności niemieckich hakenkreuzlerów na terytorjum Austrji.

*Wł. Kern.*

## Za cenę 15 milj. dolarów.

LONDYN. (Pat.) Dzisiaj ogłoszona zostanie emisja nowej 4 proc. pożyczki brytyjskiej dla Kanady w wysokości 15 milj. dol.

Pożyczka ta ujawnia kulisy politycznych wydarzeń, jakie zachodziły między Wielką Brytanją a Kanadą pod koniec konferencji ekonomicznej ubiegłego tygodnia. Deklaracja imperjalna podpisana przez delegatów Wielkiej Brytanji, Kanady, Australji, Nowej Zelandji, Południowej Afryki i Indyj co do wspólnej taktyki walutowej w oparciu o funt szterling wywołała pewne zdziwienie, albowiem znana była zależność finansowa Kanady od Nowego Jorku. Kanada wyraźnie dążyła w kierunku związania funta szterlinga z dolarem. Obecnie sytuacja wyjaśniła się. Za cenę niezwykle korzystnej pożyczki długoterminowej Kanada zgodziła się złożyć podpis swój na deklaracji gospodarczej i finansowej solidarności imperjalnej. Jest to pierwsza angielska pożyczka dla Kanady od 1913 r.

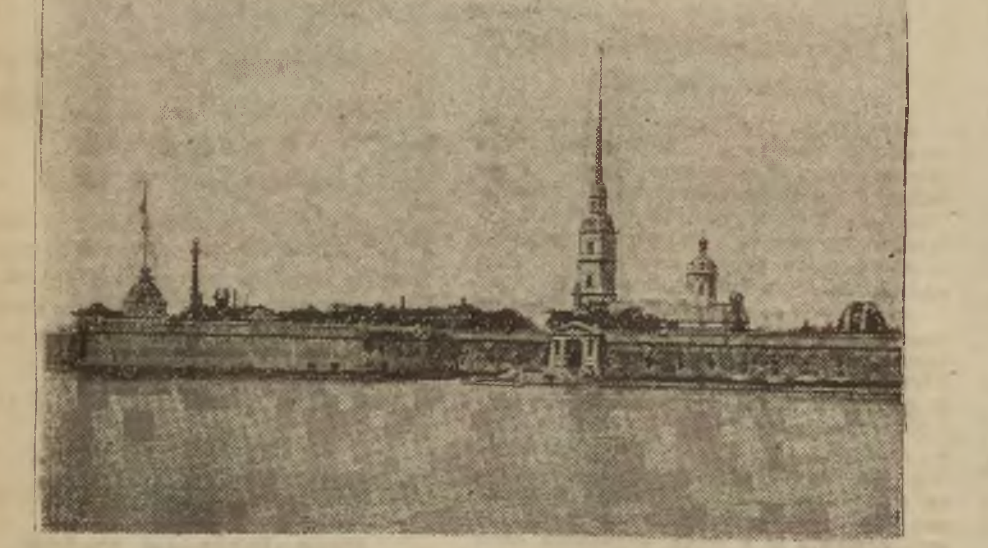
## Kosą po szyi.

**BYDGOSZCZ, (PAT). — Wczoraj na szosie pod Kościerzyną wydarzył się tragiczny wypadek.**

**Mianowicie, w czasie wymijania jadącego szosą samochodu rolnik Kratzke, jadący rowerem z kosą w ręku, najechał w szybkiem tempie na jadącego z przeciwnej strony również rowerem niejakiego Steinkego, przecinając mu ostrzem kosy szyję. Mimo natychmiastowej pomocy Steinke w kilka chwil po wypadku zmarł wskutek przecięcia arterji szyjnej.**

**Nieostrożnego rowerzystę aresztowano.**

## Leningrad.



Lenjngrad od strony Newy. Na pierwszym planie, pośrodku sobór św. Piotra i Pawła.

# Drukarz niedoszłym księciem.

## Wielkie i ciekawe oszustwo w Pradze. — Naiwny Jugosłowianin. Służąca w roli księżny Lichtenstein.

**Wczorajsza P. A. T.-iczna podała m. in. taką depeszę z Pragi:**

PRAGA, (PAT). — Policja w Pradze zajmuje się niezwykłym wypadkiem hochsztaplerstwa zwyczajnej służącej, która podając się za księżniczkę Lichtenstein, wyłudziła od pewnego drukarza w Pradze przeszło miljon koron. Rzekoma księżniczka, recte Marja Binowa, posługiwała się sfałszowanemi listami księcia Lichtenstein, w których książę obiecywał adoptować owego drukarza. Najciekawsze jest, że Binowa potrafiła występować w roli księżniczki przez 7 lat, oszukując tak długo łatwowiernego obywatela Pragi.

**A oto są bliższe tej niezwykłej afery szczegóły:**

**FAŁSZYWA KSIĘŻNA.**

**Smutnymi bohaterami nowej sensacji praskiej są Marja Binowa, służąca licząca lat 41 i faktor wielkiej drukarni praskiej Z. J., który stał się ofiarą oszustki, a której chodziło o zagarnięcie jego majątku.**

**Praska policja, która już kilka podobnych afer zręcznie rozwiązała, rozwiązała i tę aferę w stosunkowo krótkim czasie. Marja Binowa przedstawiała się jako księżna Lichtenstein i pod tym nazwiskiem żerowała niemal osiem lat i przez cały ten czas faktor wierzył, że Binowa jest prawdziwą księżną, wierzył, że jej ojciec „książe Lichtenstein" posiada olbrzymi majątek, którego dziedziczką będzie Marja. Czuł się szczęśliwy, że ta księżna jest jego kochanką, przyjaciółką. —**

**Jak została afera ujawniona. Przed pewnym czasem J. Z. wyjechał na Morawy, aby tam zobaczyć dobra, które mają się stać później własnością jego książęcej przyjaciółki. Tam dóbr takich nie znalazł. Szukał w dalszej okolicy ale i tam bezskutecznie. W tej wędrówce stał się podejrzanym władzom bezpieczeństwa, które sprawą się zainteresowały i kazały aresztować Marję Binową. Równocześnie skonfiskowano około 300 listów pisanych przez Binową a które miały wzbudzić większe zaufanie do niej ze strony oszukiwanego. Dlatego pisane były tak, jakoby pisał je ojciec Marji, „książe Lichtenstein". Treść tych listów miała przekonać J. Z., że książe kupuje dalsze dobra i że posiada kapitał. Chodziło o to, aby dać pozory; że pieniądze, które J. Z. daje Binowej, są dobrze ulokowane.**

**Obecnie, kiedy lekkomyślny i łatwowierny faktor pozostał bez majątku, zarówno on jak i jego małżonka — był on bowiem żonaty — zostali zdeprymowani. Ale co tu robić. Niema mitry książęcej, niema pieniedzy, a jest tylko zwykły tobołek żebraczy.**

**Z PRACZKI — OSZUSTKA.**

**Ciekawy jest niezmiernie życiorys tej wielkiej oszustki. Binówna jest nieślubnem dzieckiem. Podczas wojny zaopiekowała się nią pewna właścicielka pralni w Pradze, a Binówna, wówczas ładna dziewczyna, pomagała jej przy maglu. Tak było do roku 1925, kiedy Binówna zakosztowała życia wielkomiejskiego i poczęła się włóczyć. Musiała opuścić pralnię. Przybywając jeszcze u właścicielki pralni, była nie tylko służąca lub pomocnicą, ale równocześnie towarzyszką. Właścicielka zabierała ją z sobą do towarzystwa, na zabawy. Tak poznawała Binówna nowy świat, nowych ludzi. Pragnęła żyć w lepszem towarzystwie i odegrywać rolę wielkiej damy. W tym czasie zapoznała się z naczelnym faktorem wielkiej drukarni praskiej Z. J., dziś 46—letnim a wówczas niespełna 40—letnim panem żonatym, właścicielem wielkiego domu w Pradze. Żonaty J. Z. zakochał się w Binównie i postarał się o to, że żona jego zgodziła się, aby przyjaciółka jego mieszkała u nich. Łatwo było żonę niewiernego faktora przekonać, jeżeli Binówna przedstawiła się jako Marja Antoinetta księżna Lichtenstein, jedyna córka bogatego szlachcica i jego generalna spadkobierczyni. J. Z. uwierzył w to, a Binówna za wszelką cenę chciała wiarę jego podtrzymać. Pokazywała mu często listy od swego książęcego ojca. Listy te na jej żądanie pisała inna służąca, jej koleżanka, która obecnie również przesłuchiwana jest przez policję. Listy te dawała przeczytać małżonkom J. o których „Marja Antoinetta" kilkakrotnie „pisała" rzekomo ojcu, księciu Lichteinsteinowi. — Rzekomy ks. Lichtenstein w listach do swej rzekomej córki pisał, że rozpoczął budowę nowej willi, to znów zameczku, że kupuje fabrykę i t. p. Pod koniec w listach zawsze zaznaczał, że przysyła małżonkom J. jakiś podarunek.**

**W podarunki te zaopatrywała się Binówna w ten sposób, że kupowała je na kredyt u różnych kupców. W ten sposób zakupiła kilka futer, mnóstwo przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. Częściowo za przedmioty że płaciła pieniędzmi, które otrzymywała od kochanka J. Z., ponieważ obdarowywani hojnie małżonkowie gotowi byli pożyczyć Lichstensteinowi pewną sumę.**

**KSIĘŻE „ADOPTOWAŁ" DRUKARZA.**

**Kiedy jednak małżonkom nie chciało się pożyczać większych sum ot tak bez „ręczyciela, Binówna oszołomiła powątpiewających nowym listem od ojca". księcia Lichsteinstein", w którym donosi, że ks. Lichtenstein chce adoptować pana J. Z. i dać mu dobra „Nanżot, Ledrice i Brzecław". Kiedy nadszedł drugi list, pisany oczywiście znów przez przyjaciółkę Binówny, że formalności w związku z adoptowaniem są załatwione, i że J. Z. jest już adoptowanym synem księcia Lichstensteina, małżonkowie postanowili, że za tytuł książęcy pomogą księciu wybudować nowy zameczek i dlatego swoją kamienicę w Pradze sprzedali za 700,000 koron. Pieniądze oczywiście wędrowały z rąk Binówny do kas jej dostawców.**

**ZWIEDZANIE DÓBR KSIĘCIA LICHTENSTEINA.**

**Małżonkom oczywiście nie tak łatwo było pożegnać się z pieniędzmi i udali się na Morawy do Batelowa, gdzie żyją faktyczni Lichtensteinowie, aby się przekonać, czy Binówna ich nie oszukuje i że dobra Lichtensteinów rzeczywiście istnieją. Binówna dowiedziała się o tym zamiarze i postanowiła podróż sama „zorganizować". Postarała się o fotografje dóbr Lichtensteinów według których majątek tego rodu mieli na Morawach poznać. Fotografje te skradła u pewnej damy, która utrzymywała stosunki z rzeczywistymi Lichtensteinami. Małżonkowie wrócili do Pragi zadowoleni. Poznali dobra Lichtensteinów. Komedja trwała od roku 1926 i obecnie, kiedy małżonkowie chcieli osobiście poznać starego Lichtensteina, który nie znając ich był tak hojnym dla nich, sprawą zajęła się policja.**

**NIEDOSZŁY ADJUTANT KRÓLA JUGOSŁAWJI — POŚMIEWISKIEM PRAGI.**

**Dziś afera jest głośna. W Pradze mówi się tylko o J. Z., który siadł na lep oszukańczych wyczynów dawnej służącej. Policja a z nią publiczność zastanawia się, jak inteligentny człowiek mógł uwierzyć w listy pisane niezgrabną ręką, pełne błędów gramatycznych i stylistycznych. Binówna twierdziła, że listy otrzymuje na „poste restante" a nosiły pieczątkę... urzędu pocztowego w Batalowie. Listy te zawsze zaczynały się słowami: „Drogie dzieci". Odnosiło się to do Binówny i obu małżonków. Nie do uwierzenia jest że stary faktor, Jugosłowianin uwierzył, że „książe von Lichtenstein" za pośrednictwem Binówny zawiadamia go, że postara się o to aby jego adoptowany syn t. j. ten właśnie J. Z. został adjutantem kr. Jugosławji Aleksandra. Faktor nie mógł się nacieszyć z tego i nawet opowiadał o tem i chlubił się przed lokatorami swego domu.**

**Śledztwo jest w toku. Codziennie odkrywane są nowe szczegóły tej pikantnej afery, rzucające snop światła na umysłowość niektórych ludzi, których jeszcze dzisiaj omamić potrafi mitra książęca.**

# Woj. Kirtiklis ciężko chory.

## Po operacji stan nieco się polepszył.



Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis.

**P. Wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis, który urlop swój wypoczynkowy spędza w Renkaciszkach pod Wilnem, zaniemógł w niedzielę, mimo iż do ostatniej niemal chwili czuł się znakomicie i cieszył najlepszem zdrowiem Dopiero w poniedziałek lekarze zadecydowali naychmiastową operację, stwierdziwszy ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Zdaniem lekarzy p. wojewoda Kirtiklis należy do tych ludzi o nadzwyczaj silnym organizmie, u których reakcja na stany chorobowe jest bardzo słaba. Niestety operacja, uskuteczniona w poniedziałek o godz. 15 potwierdziła djagnozę, znaleziono również ropne zapalenie otrzewnej. Operacja przeszła pomyślnie, stan operowanego był po operacji dobry. Operował p. wojewodę Kirtiklisa dr. Zarcyn jako główny chirurg, wraz z chirurgami doktorem Kucharskim, doktorem Trzeciakiem, w obecności doktora Sztolemana, przy pomcy lekarek doktora Kulejewskiej i dra Dziobówney. Operacja uskuteczniona została w sali operacyjnej Lecznicy Towarzystwa Pielęgnowania Chorych — pod wezwaniem św. Józefa, przy ul. Tyzenhauzowskej. Puls dobry, temperatura slnie podwyższona.**

**Według najnowszej relacji lekarzy, którzy odwiedzili pacjenta w późnej godzinie wieczornej, nastąpiło pewne polepszenie, jakkolwiek stan jest nadal poważny.**



# Notatki z Polski i ze świata.

— **450,000 PRZEKRACZA** liczba urzędników państwowych w Polsce.

— **12 LITRÓW PIWA W CIĄGU 16 MIN.** wypił pewien sycylijczyk na konkursie „o przepicie" w Ameryce. Reszta „współzawodników" odpadła po 5—7 kuflach.

Znać, że w Ameryce prohibicja została niedawno zniesiona. Nie zdążyli jeszcze biedacy nabrać wprawy. W Wilnie mamy podobno takich, którym wyniki konkursu wcale nie imponują...

— **15 LOTNIKÓW LITEWSKICH,** jak donosi prasa litewska, zgłosiło chęć podjęcia inicjatywy tragicznie zmarłych Darjusa i Girenusa — lotu z Ameryki do Kowna bez lądowania.

— **OLBRZYMI ARSENAŁ BRONI I AMUNICJI** wykryto w centrum Warszawy: przy Al. Jerozolimskich 26 w mieszkaniu inż. de Maena, obywatela belgijskiego. Inżynier sprowadzał nielegalnie broń z zagranicy i sprzedawał ją w Polsce. Policja poszukuje obecnie kupców tej broni.

— **GRUPA TRĘDOWATYCH UCIEKŁA** z obozu w Tichilesti (Rumunja). Część policja natychmiast ujęła, część jednak przez czas dłuższy „używała" swobody. Grupa złożona z 4 osób nie robiła tajemnicy z miejsca stałego zamieszkania. Zbiegowie, żądni użycia, zjawiali się m. in. w restauracjach, oznajmiając kim są. Naturalnie, wszystko uciekało, zostawiając do dyspozycji „gości" cały lokal! Po kilku dniach libacji czterej zbiegowie, pijani do nieprzytomności, wrócili sami do obozu.

Policja ma obecnie dużo kłopotu z odnalezieniem tych, z którymi trędowaci się stykali. Ukrywają się oni z obawy, by nie zabrano ich do obozu trędowatych. Jednego z restauratorów znaleziono siedzącego od kilku godzin w beczce z gorącym wywarem z machorki, który ma rzekomo skutecznie chronić przed zarazkiem trądu.

— **POLSKICH HITLEROWCÓW** usiłują stworzyć na terenie Górnego Śląska jacyś agitatorzy. Wykorzystując nastroje kryzysowe, przyrzekają oni każdemu z członków umundurowanie, odznaki i t. p. „Partja", rozrzucająca ulotki, drukowane w Katowicach podpisuje się jako „narodowo — socjalistyczna partja pracy".

Zast.

## Krwawe starcie.

**BERLIN, (PAT). — W miejscowości Iserlohn w Westfalji doszło wczoraj do starcia pomiędzy robotnikami i członkami hitlerowskiej policji pomocniczej. Szturmowcy zrobili przytem użytek z broni palnej, zabijając niejakiego Stanisława Soleckiego i raniąc śmiertelnie komunistę Neumana.**

## Burza z gradem i piorunami.

**KRÓLEWIEC, (PAT). — Nad powiatem iłżeckim przeszła gwałtowna burza z gradem i piorunami. Burza zniszczyła pola w okolicach Wierzbnika i uszkodziła kilkadziesiąt domów. Od uderzenia pioruna zginęła urzędniczka pocztowa w Wierzbniku.**

**Wskutek przewrócenia się słupów od przewodów elektrycznych odniosły śmiertelne porażenia 2 osoby.**

## Nowy wampir?

**BERLIN, (PAT). — W ubiegłą niedzielę wykryto w Niemczech dwa wypadki zabójstwa kobiet na tle seksualnem. Pod Stukenbrock znaleziono trup 30—letniej kobiety, która po zgwałceniu została otruta. W miejscowości Wilhelmsburg w podobnych okolicznościach zamordowana została 19—letnia dziewczyna, której ciało znaleziono ze związanemi rękoma.**

**Policja prowadzi energiczne dochodzenia celem wykrycia sprawców morderstwa.**

*Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic*



# LISTY Z WARSZAWY.

## Trochę o gospodarkach teatralnych.

Takie jakieś lato... Duszno bez upałów, wilgotno bez ulew... Właściwie od czerwca pogoda przypomina ciągle wczesną jesień. Ale tę piękną, polską jesień. Brak tylko ozłoconych drzew, skoszonych pól. Chociaż tych przybywa dookoła Warszawy, bo żniwa już się zaczęły.

Jak wypadną zbiory—dobrze, czy źle — wszystko jedno: stękania zawsze będą te same. Dużo plonów — ceny niskie; mało plonów — niema handlu. Tak czy owak — kryzys.

Najwidoczniejszy jest on teraz w kawiarniach warszawskich. Namnożyło ich się ponad miarę. Nieliczna publiczność letnia ma w czem wybierać, tłoku więc nigdzie niema. Kapryśna moda faworyzuje coraz to inny lokal. „Italja" odebrała bywalców „Ziemiańskiej"; potem dopomógł jej w tem „Ips"; obecnie „Ipsowi" odbiera klijentelę „Sim". Już i w „Europie" o stolik nietrudno. „Lours" — pod nadzorem, pustkami świeci nawet w godzinach południowych — godzinach giełdy aktorskiej.

Ongi giełda ta rezydowała zawsze latem u Bliklego. Przy stolikach urzędowali dyrektorowie (inaczej: dyrektorzy) teatrów prowincjonalnych i okiem znawców badali „warunki" rozrzuconych po sali i niecierpliwie wyczekujących przywołania arystów. Teraz to się zupełnie zmieniło. Dyrektorów szuka się w Związku (ZASP) coraz rzadziej umowy robione są przy kawiarnianym stoliku. To też „Lours", który w czasie wojny odebrał Bliklemu aktorską klientelę, a gdzie i czarna giełda lubiła się zbierać, cierpi na coraz większe pustki. Mimo to, zawsze tu jeszcze zastać można rajcujące grupki „bezrobotnych". Niektórzy są bezrobotnymi chronicznie; na jakiekolwiek angagement wcale już nie liczą. Żyją z t. zw. „dogrywania". To znaczy, że służą dla uzupełniania obsady poszczególnych sztuk, gdy stały personel teatrom nie wystarcza. Dyrekcje bowiem ostatniemi czasy starają się jaknajoszczędniej kompletować stały zespół. Korzystają z „nadprodukcji" sił aktorskich pewni, że w razie potrzeby, wystarczy palcem kiwnąć, a każdą lukę wypełni.

System ten, oddawna znany w przemyśle, korzystającym z bezrobotnych, jako rezerwuaru rąk łaknących pracy — to dziś stały temat utyskiwań aktorskiego światka. Odnosi się on bardzo krytycznie w stosunku do całej gospodarki teatralnej—nie tylko warszawskiej.

Oto skarży się artysta, świeżo przybyły z Torunia:

— Gdzie jak gdzie — powiada — ale tam, na Pomorzu, zdawało nam się, że teatr polski cieszyć się bedzie specjalną opieką. I rzeczywiście, w pierwszych latach mieliśmy czasy bardzo dobre. Były subsydja, był repertuar, zespół starannie dobrany... Nie robiliśmy wstydu ładnemu gmachowi, odziedziczonemu po Niemcach. A teraz?... Gmach ten samego siebie zaczyna się wstydzić. Niszczeje. Kolosalnie zmniejszone subsydjum nie pozwala na utrzymanie pierwotnego poziomu ani pod względem repertuaru, ani zespołu, ani kierownictwa. I z każdym rokiem jest gorzej.

— U nas, w Bydgoszczy, nie lepiej odzywa się ktoś inny. — Dyrektor Stoma najlepsze ma chęci, ale nic poradzić nie może. W ostatnim sezonie wyrabialiśmy po 40 proc. gaży. Aktorka, mająca otrzymać 500 zł. miesięcznie, dostawała — 200. Trudno za to wyżyć. A jak tu ubrać się na scenę? To też wszystkie lepsze siły uciekają, bodaj na bezrobotnego do Warszawy, gdzie mogą liczyć na „dogrywanie", lub dostanie się do jakiego kręconego filmu, do radja...

— Eh, co tu się dziwić Bydgoszczy — wtrąca ponury młodzieniec z jasno niebieskiemi oczami. — Łódź, takie miasto—600 tys. mieszkańców. No i co? Tam nie 40, ale 20 proc. gaży się dostaje.

— Kryzys.

— Nietylko kryzys winien. Nie! Wszystkiego na kryzys zwalać nie można. I inne złożyły się przyczyny. Przedewszystkiem dyrekcja...

— Jakto?... Wysocka?...

— Mój drogi, Wysocka jest aktorką znakomitą i reżyserką — dla nas, ludzi teatru — ciekawą; ale jej eksperymenty nie nadają się dla zwyczajnej, normalnej publiczności. Takie rzeczy można robić w mieście, mającem 10 teatrów i bujne życie artystyczne. Ale w Łodzi...

— To właśnie całe nieszczęście, że w rozmaitych miastach kierownicy spraw teatralnych, gonią za nadzwyczajnościami, nie mając pojęcia o rzeczy. Wynikają z tego głupstwa i poważne straty. Ot, tak np. Lwów... Co oni z teatrem wyprawiają — to poprostu farsy pisać. Dowiedzieli się z pism warszawskich o sukcesach reżyserskich Leona Schillera istotnie, inscenizatora wysokiej klasy. Więc — muszą mieć Schillera, nikogo, tylko Schillera. Do głowy im nie przychodzi, że artysta ten, bardzo potrzebny tu, gdzie powinno być swego rodzaju laboratorjum doświadczalne, może okazać się nieodpowiedni w mieście, które na takie rzeczy nie stać. Sprowadzają.

Schiller zaczyna od tego, że żąda zmiany całego personelu. Z tym który zostaje, pracować nie chce. Wyrzuca się więc wszystkich aktorów. Pociąga to szalone koszty. Lwów bowiem jeszcze w czasach swej świetności teatralnej, chcąc mieć stały zgrany zespół, utworzył kasę emerytalną i do pewnego stopnia ustabilizował etaty. Trzeba więc nagle wydalonym wyznaczać emerytury. Ażeby uniknąć krzyków, protestów, sporów, dodaje się rozmaitym niedosłużone lata i wyznacza się dożywocia ludziom młodym, zdrowym... A co z Schillerem?... Pobył we Lwowie półtora sezonu i opuścił Lwów, który zeń zrobił... bolszewika. Jedynym śladem jego działalności są właśnie owe emerytury, które miasto płacić będzie za—naiwność swoich wielkorządców.

— Głupcy bo głupcy, ale przynajmniej mają jakieś ambicje. Ja, proszę panów, byłem ostatni sezon w Lublinie...

— Aha, tam podobno już teatru niema.

— A niema. Poco im teatr?... Miasto, prawie trzy razy większe od Torunia, liczące blisko 120 tys. mieszkańców, posiadające wspaniałe tradycje — nie może utrzymać jednego teatru

— Dlaczego?

— Bo gdy mają do czynienia z kimś serjo, to go wyzyskują zbyt bez ceremonjalnie, a kiedy trafią na kombinatora, to pozwalają mu się nabijać w butelkę. Pierwszego zniechęcają do siebie, do drugich zniechęcają się sami i w rezultacie — skoro i tak źle, i tak niedobrze — wolą swój ładny teatr wynajmować przejeżdżającym imprezom.

— Z tego wdać, że nasze samorządy miejskie swoją gospodarką — na odcinku teatralnym — przeważnie się kompromitują

— Tak, z bardzo nielicznemi wyjątkami; do tych wyjątków nawet samorząd stolicy nie należy. Dał rady operetce, dał rady operze, w ostatnim zaś sezonie wybraniec magistratu, jako subsydjowany dzierżawca, pokazał jeszcze jedną sztukę — położył na obie łopatki farsę w teatrze Letnim. Był to ostatni Mohikanin: teatr dochodowy.

— Jednem słowem — źle jest.

— Nie wszędzie — wtrąca przystojny brunet, dotąd nie biorący udziału w koleżeńskiej pogawędce.

— Nie wszędzie? — wszystkie oczy zwróciły się w jego stronę.

— Ja byłem w Łucku...

— W Łucku?... A to co za dziura?

— Ano, owszem, dziura. Wszystkiego 21 tys. ludności. Ale nasz wojewoda powiedział, że teatr polski tu być musi i — jest. W miarę możności, porządnie, starannie prowadzony; gaże skromne, ale gwarantowane... Kto chce pracować, może tu mieć zupełne zadowolenie.

— Chyba subsydjum rządowe?

— Niewiem... może... Nasz wojewoda opodatkował niewielką odsetką bilety kinowe i to, zdaje się, wystarcza. Na kierownika nie wziął żadnego blagiera, kanciarza, którzy często naciągają ojców miast, ale solidnego pracownika, zdolnego aktora... No i wszyscy jesteśmy zadowoleni.

— Szkoda, że nie mamy więcej takich wojewodów.

— Przydaliby się nietylko na kresach wschodnich.

— Oj, tak... Dawniej, w Niemczech cesarskich miasta zależnie od swej wielkości, musiały w budżetach umieszczać odpowiednie pozycje na subsydja dla teatrów. Nic więc dziwnego, że taki Toruń, taka Bydgoszcz miały teatry, których im dziś zazdrościmy

— A Katowice?

— Ot, jedyne miasto mądre. Co było u Niemców złe, odrzucało; ale co mądre — zachowało. Dlatego Katowice mają teatr doskonały.

Podsłuchałem tę rozmowę o Loursa i powtarzam ją tutaj, bo może być dla niejednego ciekawa.

**Benedykt Hertz.**

# KURJER SPORTOWY.

## Dobre sukcesy wiedeńczyków.

**Wczoraj organizatorzy meczów piłkarskich z drużyną wiedeńską otrzymali express lotniczy z podaniem dalszych zwycięstw piłkarzy wiedeńskich w państwach bałtyckich.**

**Libertas rozegrał już 8 spotkań, wszystkie spotkania zakończyły się zwycięswem wiedeńczyków. W ogólnej sumie strzelili oni 37 bramek, mając w swojej tylko 5. Stosunek ten mówi doskonale o formie piłkarzy, którzy przyjeżdżają do nas na dwa gościnne mecze, które się odbędą w najbliższą sobotę i niedzielę.**

**Libertas ostatnio oprócz podanych uprzednio zwycięstw miał następujące wyniki: z Helsingforsem 3:0, z YFK (Helsingfors) 3:2, Hakoach (Ryga) 9:1, REK. (Ryga) 5:0.**

**Wyniki są pierwszorzędne. Ciekawi więc jesteśmy jak spiszą się wilnianie i czy wedeńczycy będą mieli trening w jedną bramkę, czy też zawiąże się ciekawa i piękna walka. Mamy wrażenie, że walka bezsprzecznie będzie piękna i że wilnianie ze swej strony postarają się dołożyć wszelkich starań, by ze spotkań tych wyjść honorowo.**

**Czekamy więc przyjazdu piłkarzy Wiednia, by w sobotę powitać ich na boisku przy ul. Wiwulskiego, a w niedzielę pojechać na nowy stadjon W. K. S. 1 p. p. Leg. i przyglądać się znów walce sportowców wiedeńskich, którzy pierwszy raz w dziejach sportu wileńskiego przyjeżdżają do nas.**

## Jak było w Białymstoku.

Chociaż Białystok w meczu lekkoatletycznym uzyskał więcej punktów od nas, to jednak moralnie mecz wygrało Wilno.

Po pierwszym dniu, mając przewage 12 punktów byliśmy pewni sukcesu, ale oto w pierwszej już konkurencji Wieczorek przewraca koszlawe płotki i zostaje zdyskwalifikowany. Płotki były skandalicznie ustawione, to też nic dziwnego że Wieczorek poprzewracał 5 sztuk idąc z matematyczną dokładnością. Trzeba wiedzieć, że w Białymstoku każdy płotek jest innej wysokości (sic?!)

Wieczorek został zdyskwalifikowany, a ta dyskwalifikacja zdenerwowała go do reszty i w rzucie dyskiem nie miał zupełnie sił, zajmując bladym wynikiem ostatnie miejsce.

Tragizm rozegrał się dopiero w sztafecie, która ostatecznie zadecydowała o przegranej. Na pierwszej zmianie Żylewicz sensacyjnie na 800 mtr. bije Strzałkowskiego, podając laseczkę o jakieś 20 mtr. Wojtkiewiczow., a ten zrywa się wspaniale, mając za sobą Kucharskiego, a Wojtkiewicz jedną nogą wypada z bieżni na wewnątrz boiska, gdyż między kolce wpadł mu kamień leżący na bieżni boiska. Mając więc pełne szanse wygrania sztafety olimpijskiej zostajemy zdyskwalifikowani i w ten sposób przegrywamy mecz.

Tutaj wspomnieć trzeba o niezbyt właściwem zachowaniu się na boisku p. Cejzika, który zupełnie niepotrzebnie bierze na siebie obowiązku cenzora zawodów, biegając po stadjonie i ucząc wszystkich jak należy nietylko biegać, ale i sędziować. Nie należy całkiem do kompetencji trenera, a wprowadza niesmak i niepotrzebny zgrzyt.

j. n.

## Tania wycieczka do Druskienik.

W niedzielę, 6 sierpnia r. b. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie organizuje jednodniowa wycieczkę krajoznawczą do przepięknego uzdrowiska nadniemeńskiego — Druskienik.

Wyjazd nastąpi o godz. 6 rano — powrót do Wilna o godz. 23.

W pociągu wagon bar.

Przejazd w obie strony w klasie III łącznie z opłatą za autobus (18 klm.) 8 zł. 90 gr.

Zapisy przyjmuje „Orbis" Jagiellońska 1, tel. 8—83.

## Ofiara morfiny.

**Onegdaj o godzinie 10 rano dostarczony został do szpitala Żydowskiego w Wilnie w *stanie* nieprzytomnym *stały* mieszkaniec majątku Adelino, gminy miekuńskiej Juljan *Kratke*, który, jak *ustalili* lekarze, uległ zatruciu morfiną.**

**Mimo zabiegów lekarzy, chory wkrótce zmarł.**

**Wypadkiem tym *zainteresowała* się policja powiatowa.**

**W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, *iż* zmarły, będąc nałogowym morfinistą, zastrzyknął sobie *zbyt silną* dawkę, *co* spowodowało zatrucie organizmu *i* w dalszej konsekwencji śmierć.**

**Winy osób trzecich nie *stwierdzono*.**

(e)

## Krwawa bójka pomiędzy żołnierzami i cywilami.

### Awantura w barze Górskiego.

**Onegdaj późno wieczorem w barze Górskiego mieszczącym się przy ulicy Sawicz 12 wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku żołnierzami, a grupką podhumorzonych osób cywilnych.**

**Powodem do batalji posłużyła odpowiedź jednego z cywilów, który w sposób ordynarny odmówił jednemu z żołnierzy ognia do zapalenia papierosa.**

**Ostra wymiana zdań, jaka nastąpiła po *tej niegrzeczności*, zamieniła *się* rychło w bijatykę w czasie której, żołnierze użyli bagnetów.**

**W wyniku bójki zlikwidowanej przez policję *i* żandarmerję dwaj cywile Wiktor Mikłaszewski *i* E. Trułpanow zostali dotkliwie poranieni bagnetami. Pozatem bar uległ częściowemu zdemolowaniu.**

**Poszkodowanych przewieziono dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.**

**Dwóch cywilów zatrzymano i osadzono w areszcie policyjnym.**

**Trzech żołnierzy Marjana Guoddzienia. *Antoniego Godnidelskiego i* Wiktora Sawicza odprowadzono do komendy miasta.**

(e)

## Papa burżuj—syn komunista

### Zagadkowa przemiana chłopaka wychowanego w zbytku.

— Abram Czernichow, lat 22, oskarżony z artykułu 102. Na terenie Grodna pracował aktywnie w komitecie okręgowym partji komunistycznej, dążąc do obalenia przemocą ustroju społecznego... — referuje sędzia sprawę, przewracając grube pliki aktów i od czasu do czasu spoglada z zaciekawieniem i jakby zdziwieniem na oskarżonego.

Na ławie oskarżonych chłopak o wyglądzie ascety. Kąsa nerwowo blade, zacięte wargi i niespokojnie przebiera długiemi palcami po krawędzi ławy.

— Nie, nie przyznaję się do winy. Utrzymywałem z nimi tylko kontakt, lecz w pracach udziału nie brałem. Bawiłem przecież na urlopie zdrowotnym po trzyletnim pobycie w więzieniu, w środku odbywania sześcioletniego więzienia.

Abram Czernichow jest komunistą. Urodził się w Rosji. Ojciec jego, przedsiębiorczy kupiec i przemysłowiec, posiadał jeszcze w czasie wojny i rewolucji olbrzymią fortunę, która pozwoliła mu wychowywać syna w zbytku i spełniać jego kaprysy. Dopiero bolszewicy wtrącili ich w nędzę i niedostatek oraz zmusili tem do wyjazdu do Polski. Tu w krótkim stosunkowo czasie tata Abramka dochodzi do fabryczki szkła w Narewce. Mały Abramek znowu ma pełno kosztownych zabawek, jada kosztowne południowe owoce i jeździ do szkoły w Białymstoku własnem autem.

W tej właśnie szkole po kilku latach dosięgły go macki krecie propagandy trzeciej Międzynarodówki. W duszy dziecka „burżuja" dokonała się przedziwna zmiana. Abramek stał się komunistą ideowym — zaczął pracować dla idei, która godziła w interes jego rodziny i jego własny.

Po raz pierwszy aresztowano go, kiedy miał 17 lat. Należał do partji komunistycznej i współdziałał z wywrotowcami. Skazano go na 2 lata więzienia. Papa Abramka, szczęśliwy właściciel wzrastającej fortuny, przeżył tragedję.

Odbył karę, którą mu zmniejszono o połowę. Wyszedł z więzienia i po kilku miesiącach znowu został aresztowany pod zarzutem poważnej zbrodni politycznej. Skazano go na 6 lat więzienia.

Papa Abramka zachwiał się pod tym ciosem. Nietylko duchowo, lecz także i materjalnie. W okresie, kiedy syn kończył odsiadywanie drugiego roku, zbankrutował.

Opiekę materjalną nad Abramkiem roztoczyli jego przyjaciele polityczni — moralną ojciec. Dzięki jego staraniom chorowity Abramek uzyskał urlop zdrowotny po odbyciu połowy kary.

Ojciec wywiózł go z Białegostoku do Grodna, aby usunąć pokusę współpracy z przyjaciółmi. W Grodnie jednak Abramek nawiązał kontakt z miejscowym komitetem P. K. i podobno, jak stwierdziła policja, pracował aktywnie, bo nawet „wyrokował o zabiciu jednego konfidenta".

Sąd Okręgowy w Grodnie uznał Abrama Cz. winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na 4 lata więzienia.

Sąd apelacyjny jednak nie podzielił motywów sądu pierwszej instancji i uniewinnił go. Abram Ch. mógł ptrzymywać stosunki z przyjaciółmi. Jest to zupełnie naturalne. Więzienie, dając mu urlop zdrowotny, mogło to zgóry przewidzieć. Nie udowodniono natomiast, by Abram Cz. pracował dla partji.

Abramka bronił mecenas Czernichow Podobno jest jego stryjem.

Papa Abramka znowu dorabia się w przemyśle majątku. Ma czas. Za trzy lata będzie miał przy sobie syna.

WŁOD.

## Ogrzewanie zimną wodą.

Uczestnicy najbliższej wyprawy prof. Piccard'a w stratosferę zapopatrzyli się już w najnowszy wynalazek dr. Tschelnitza, zabezpieczający od zamarżnięcia jedynie przez dodanie paru kropel zimnej wody. Brzmi to napozór nierealnie wynalazek jednak wiedeńskiego chemika jest dość prosty. Proszek o pewnym określonym składzie chemicznym w zetknięciu z niewielką ilością wody spala się powoli i wytwarza olbrzymią energję cieplną

Demonstrując swój wynalazek, dr. Tschelnitz wypełnił zwykły płócienny woreczek swym nadzwyczajnym proszkiem i przez niewielki otwór wlał łyżeczkę zimnej wody. Już po paru minutach osiągnął niebywały efekt. Woreczek stał się odrazu ciepły, stopniowo zaś rozgrzał się do tego stopnia, że nie można go było trzymać w ręku. Ogrzany zimną wodą!

Środek ten znalazł szybko zastosowanie w medycynie w formie kompresów stosowanych przy różnych bólach reumatycznych, wątrobianych i t. p. Obecnie chorzy stosujący kompresy, są całkowicie uniezależnieni czy to od kontaktu elektrycznego, czy też od ciągłego ogrzewania kompresów na kuchni i t. p. Parę kropel wody zawsze znajdziemy pod ręką; przy pierwszych oznakach nadchodzącego bólu wystarczy zwilżyć woreczek wypełniony proszkiem dra Tschelnitza i po paru chwilach mamy gorący kompres uśmierzający cierpienie.

Wysokość temperatury jak również czas jej trwania wzrasta proporcjonalnie do ilości dodawanej wody, możemy ją zatem swobodnie regulować. Poduszeczka z proszkiem może być używana w ciągu 200 godzin; po tym okresie wystarczy dodać pewną ilość świeżego proszku, by przywrócić jej dawną moc.

Wynalazek ten ma duże zastosowanie w turystyce, szczególnie w czasie wypraw wysokogórskich, dla uczestników wypraw polarnych, oraz w tych wszystkich okolicznościach, gdzie grozi niebezpieczeństwo zamarżnięcia. Wynalazek dr. Tschelnitza przedstawia dalsze mżliwości. Projektuje się ogrzewanie całych mieszkań za pomocą proszku wiedeńskiego chemika. Plany konstrukcji pieców, które ogrzewały bez węgla i drzewa, lecz przy pomocy wody, są bliskie realizacji. Jest to tylko kwestja odpowiedniego opracowania technicznego.

M. T.

## SŁUCHOWISKA.

### CZEGO UCZYĆ?

Jedną z kilkuset plag, z któremi walczy ludzkość bita kryzysem — jest zjawisko nadprodukcji ludzi z wyższem wykształceniem.

W jaki sposób z tą plagą walczą? — Co kraj to obyczaj.

**W POLSCE** chwycono się metody bardzo prostej. Obostrza się, utrudnia studja. Z egzaminów robi się zapory nie do przebycia. Katedry opanowują „demonowie intelektu", którzy są postrachem dla utrzymywanej w bałwochwalczym szacunku młodzieży. Jest to metoda bardzo wygodna i daje duże dochody uczelniom i profesorom Pozatem nie jest sprzeczna z zasadami psychologji: Człowiek „obcięty" kilka razy, traci na tupecie. Budzą się w nim refleksje: „może to moja wina, że nie zdałem". Potem taki nie będzie zbyt bezczelny, gdy posady po ukończeniu studjów nie znajdzie. Zresztą znaczna część wymrze już w czasie studjów, prawie „w zarodku". Zawsze mniej krzyku.

**We FRANCJI** stosuje się metodę inna. Wymagań egzaminacyjnych nie podnosi się zbyt, ale poprostu wydaje się ustawę: „Ci, którzy ukończyli szkoły wyższe w roku 1933, nie mogą być zatrudnieni wcześniej niż w roku 1936". Piękne, co? A wszystko na podstawie badań statystycznych.

**W NIEMCZECH** jeszcze prościej. Wszyscy członkowie organizacji hitlerowskiej otrzymują specjalne ulgi i fory w studjach. Członkowie „szturmówek" podobno nawet bez żadnych formalności uzyskują stopnie naukowe. Sytuacja jasna. Jeszcze jaśniejsza niż we Francji. Każdy doskonale się orjentuje, którędy wiedzie droga do posad.

**W ROSJI** ułatwiono to hobie bardzo. Są uniwersytety i politechniki, ale zdaje się służą głównie do nauczania alfabetu, gdyż przyjmuje się kandydatów bezpośrednio z fabryk. Maturzyści do wyższych uczelni mają podobno drogę zamkniętą. Wszystko bardzo pięknie. Przez poświęcenie szczytów wiedzy wzrasta ogólna oświata.

Takie to są sposoby i kierunki obecne. Ale najciekawiej kwestję wyższego wykształcenia rozstrzygają Stany Zjednoczone.

**W AMERYCE** dawno zaniechano poświęcenia zbytniej uwagi na uniwersytetach różnym niepraktycznym przedmiotom, jak: językoznawstwo porównawcze, etnologja, lub skarbowość, przedmiotom których opanowanie ani o jotę nie podniesie naszych szans w walce o byt, przedmiotów, które poprostu w życiu pozauniwersyteckiem nie dadzą się zastosować.

W Ameryce, w uniwersytetach Pensylwanji, Dallsoby i Północnej Karoliny, w Yale, w Indjanapolis, w Butler University, w Guilford—College mało uczą wymyślnych historyj o pochodzeniu lodowców lub matematycznem oczekiwaniu. Natomiast całe godziny poświęca się nauce... śmiechu. Prawdziwej, uczciwej nauce śmiechu. Profesor lub docent prowadzi z nadzwyczajną pilnością wykłady o tem jak się trzeba śmiać. Asystencji prowadzą ćwiczenia praktyczne. Następują egzaminy. Uczą tam także prawidłowo oddychać, pływać i przechodzić przez ruchliwe ulice. Wiedza staje się żywa, przestaje być bezużytecznym ładunkiem formułek do wyuczenia". Ostatnio w kilku uniwersytetach wprowadzono nowe wykłady: Mianowicie wykłady o szczęściu małżeńskiem. Kurs cały obejmuje trzy lata. Na pierwszym roku uczy się rzeczy podstawowych, oraz daje się opisowy pogląd aktualnego stanu małżeństw i ich krytykę. Potem przechodzi się do zagadnień bardziej specjalnych. Na drugim roku mówi się o fizjologji, na trzecim o psychologji małżeństwa.

Oczywiście wykłady są uczęszczane przez młodzież tłumnie.

A możeby tak u nas? Możeby tak otworzyć specjalne wydziały. Myślicie, że nie odciążyłoby to choć trochę przepełnionych humanistyki, prawa, agronomji?

inż.

## Wyjazd na Zjazd Legjonistów do Warszawy.

W związku ze Zjazdem Legjonistów dnia 6 sierpnia b. r. w Warszawie przypomina się:

1) Reflekujący na Zjazd winni zapisać się w biurze zjazdu, ul. Tatarska 3, tel. 17—52 najpóźniej do dnia 3 sierpnia b. r., gdyż późniejsze zgłoszenia nie będą przyjmowane.

2) Cena karty zjazdowej, uprawniającej do korzystania z 80 proc. zniżki kolejowej w obie strony, bezpłatnego śniadania, z obiadów w restauracjach i noclegów w hotelach po cenach zniżonych, oraz uczestniczenia w programie zjazdowym, wynosi zł. 3 lub ulgowe zł. 2 od osoby.

3) Ceny biletu jednej osoby w obie strony wynosi w klasie II zł. 15 gr. 50, zaś w klasie III zł. 10 gr. 40.

4) Wyjazd z Wlna pociągiem specjalnym dnia 5 sierpnia b. r. w godzinie ranej, powrót dnia 7 sierpnia b. r.

Wyjaśnia się, że uczestnicy zjazdu, którzy chcieliby pozostawać w Warszawe po zjeździe, otrzymają bilety powrotne uprawniające ich do wyjazdu z Warszawy najpóźniej dnia 9 sierpnia normalnemi pociągami pośpiesznemi lub osobowemi.

## Nauka szczęścia małżeńskiego.

### Nowe wydziały ua uniwersytetach amerykańskich.

Trzy uniwersytety amerykańskie wzbogaciły się o nową katedrę wiedzy, niewykładanej dotychczas na wyższych uczelniach: kursy szczęścia małżeńskiego.

Pierwszeństwo inicjatywy przypada uniwersytetowi Butler w Indianopolis, gdzie nowe kursy spotkały się z takim aplauzem i sukcesem, że wkrótce powstał ten sam wydział w Guilford-Colege (Connecticut). Okólnik wydany przez senat Butler University tłomaczy w następujący sposób powody utworzenia nowego wydziału:

„Jednym z najbardziej niepokojących symptomatów naszej epoki jest stały i wielki wzrost liczby rozwodów. Małżeństwo podsiawa życia społecznego, przechodzi przez ostry kryzys. Przyczyna zaś kryje się w niedostatecznem przygotowaniu do pożycia małżeńskiego młodych mężczyzn i młodych dziewcząt. Obowiązkiem zakładów wyższych jest nietylko dać młodzieży studenckiej pewien zapas wiedzy, lecz również przygotować ja do życia i jego skomplikowanych form. Nasza młoda generacja powinna nauczyć się jak, w jaki sposób osiągnąć może szczęście w pożyciu małżeńskiem, aby w ten sposób przyczynić się ze swej strony do wytworzenia pewnej sumy szczęścia kolektywnego w społeczeństwie, do którego należy".

Nowa wiedza o szczęściu małżeńskiem obejmuje trzy kursy z których pierwszy jest poświęcony życiu domowemu, drugi fizjologji, trzeci — psychologji pożycia w małżeństwie.

Umiejętność zorganizowania życia w ognisku domowem stanowi podstawę zgodnego pożycia małżonków — to jest przedmiot wykładów na kursie pierwszym. Profesorowie medycyny wyjaśniają na kursie drugim zasady fizjologji, której znajomość, zdaniem lekarzy amerykańskich jest również niezbędna dla unormowania życia domowego. Największem jednak powodzeniem cieszą się kursy psychologji „matrymonjalnej". Amerykanki dowiadują się przy tej okazji że np. należy się liczyć z deformacją umysłową męża w dziedzinie jego zawodu. Żadne małżeństwo nie może być szczęśliwe o ile żona będzie obojętniesię odnosić do zajęcia męża, do jego zawodu. Całą szt. dobrej żony musi być umiejętnść pogodzenia przywiązania męża do niej z przywiązaniem jego do zawodu, któremu się oddaje.

„Kobieta, która widzi, że mąż jej jest czemś zaabsorbowany w czasie objadu nie powinna wówczas zasypywać go wyrzutami, —mówi profesor Milner z Guilford-College. Nienależy również przerywać mu w czasie czytania dziennika lub pisania listów. Tak samo jak we wszystkich instytucjach istnieje pewna organizacja wewnętrzna, tak samo powinna ona istnieć w łonie małżeństwa, które musi zharmonizować swoje zainteresowania, potrzeby, nawyki, gusty, temperamenty etc.".

Amerykanie żywią nadzieję, że kursy szczęścia małżeńskiego przyczynią się do powiększenia liczby trwałych, zgodnych par małżeńskich. Narazie kursy te są bardzo modne.

M. K.

## Diaczego Kaczanowski uniknął sądu doraźnego.

**Po tragicznym dwustrzale w murach więzienia Łukiskiego prokuratura zaczęła prowadzić dochodzenie przeciwko zabójcy przodownika Borejszy Aleksandrowi Kaczanowskiemu w *trybie* przyśpieszonym. Wszystko wskazywało na to, że zabójca i niedoszły samobójca w jednej osobie *stanie* przed sądem doraźnym *i poniesie* karę w *postaci* conajmniej 10 lat więzienia. Tymczasem jednak upłynął termin *i* sprawa Kaczanowskiego potoczyła się normalnym trybem. Będzie ją rozpatrywał Sąd Okręgowy prawdopodobnie w październiku roku bieżącego.**

**Od sądu doraźnego Kaczanowskiego uratowała ekspertyza lekarska. Mianowicie dr. Sumorok, który zbadał zabójcę nazajutrz po wypadku, ustalił u niego ustępujące zatrucie alkoholem. Orzeczenie to pozwala twierdzić, że Kaczanowski działał w *stanie* zmniejszonej poczytalności, a wskutek *tego* czyn jego nie podpada pod kompetencje sądu doraźnego. Opinja dr. Sumoroka daje także mocny fundament obronie (mec. Falewicz Sztukowska i mec. Czernichow).**

**W sprawie tej jednak istnieje inne orzeczenie lekarskie, które wydał prof. Singalewicz, a które stwierdza, że Kaczanowski był zupełnie poczytalny.**

**Rozpraa sądowa zapowiada *się* b. interesująco.**

WŁOD.

## Rozpaczliwy krok 50-letniej kobiety.

### Z nędzy rzuciła się pod pociąg.

**Wczoraj o godz. 12 w południe pod pociąg osobowy na linji Woropajewo—Nowogródek rzuciła się w zamiarach samobójczych 50 letnia mieszkanka Nowogródka Emilja Skowreńska, ponosząc śmierć na miejscu. Koła pociągu ucięły nieszczęśliwej głowę *i* zmasakrowały *tułów*.**

**Z listów znalezionych przy denatce wynika, że *powodem* rozpaczliwego kroku były *ciężkie* warunki materjalne.**

## Z życia żydowskiego.

### POGŁOSKI O NOWYCH WYBORACH DO ŻYD. GMINY WYZNANIOWEJ.

Wśród ludności żydowskiej krążą znowu pogłoski, że władze administracyjne noszą się z zamiarem rozwiązania Zarządu Gminy Żydowskiej i rozpisania nowych wyborów. Ma to stać w związku z tem, że obecny Zarząd Gminy nie może sobie dać rady z trudnościami finansowemi. Podobno do budżetu Gminy, który znajduje się dotąd jeszcze u władz administracyjnych, została wstawiona pozycja 5000 zł. na wydatki wyborcze. Gdyby te pogłoski okazały się prawdą to wyborów do Gminy należałoby oczekiwać w jesieni rb.

### ODSZKODOWANIE ZA STRATY PONIESIONE PRZEZ OBYWATELI POLSKICH W NIEMCZECH.

W związku z pretensjami, jakie bywatele polscy zgłosili przez polskie konsulaty do władz niemieckich o odszkodowanie za poniesione wskutek wydarzeń w Niemczech, szkody, zarządziły władze niemieckie badania dla ustalenia wielkości tych szkód. Jest więc możliwe, że nietylko pretensje obywateli polskich będą zaspokojone.

### POWODY PRZENIESIENIA „MAKKABIADY" DO PRAGI.

Egzekutywa światowego Związku „Makkabi", otrzymała od rządu rumuńskiego doniesienie, wyjaśniające przyczyny, które spowodowały cofnięcie zezwolenia na igrzyska letnie „Makabi" w Czerniowcach. Władze rumuńskie komunikują, że w wyniku pewnych ujawnień policji rumuńskiej stwierdzono, że planowany był spisek na życie lorda Melchetta. Z tego powodu rząd nie może ręczyć za bezpieczeństwo lorda Melchetta i innych uczestników Makkabiady.

Wskutek tego Ekzekutywa Związku „Makkabi" przeniosła makkabiadę do Pragi na czas od 20 do 29 sierpnia. Ostatnie dwa dni będą poświęcone światowej konferencji „Makkabi".

## Z pogranicza.

### WALKA STRAŻY LITEWSKIEJ Z PRZEMYTNIKAMI.

**Nocy wczorajszej patrole KOPu w rejonie odcinka granicznego Wieżajny zostały zaalarmowane gęstą *strzelaniną* karabinową i eksplozją granatów ręcznych.**

**Jak *się okazało* większa, doskonale uzbrojona banda przemytnicza usiłowała przedostać *się* z transportem kontrabandy na teren polski. Wpobliżu linji granicznej przemytnicy wpadli w zasadzkę czatujących już oddawna na nich strażników litewskich. Mimo, że banda została otoczona przemytnicy zaciekle *się* bronili. Jeden z przemytników został zabity, drugi zaś doznał postrzału w nogę. Cała banda w ilości 7 osób wraz z kontrabandą wpadła w ręce *straży* litewskiej. Z matni udało się dzięki ciemnościom ujść cało jednemu tylko przemytnikowi. Szczęśliwie przedostał *się* on przez linję graniczną, lecz *tutaj* wpadł w ręce czujnych placówek KOPu. Ujętym przemytnikiem *jest* Litwin niejaki Daugas, znany już od kilku lat jako nieuchwytny przemytnik.**





## GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (PAT). — DEWIZY Londyn 29,96 — 29,66. Nowy York. 6,48 — 6,40. Paryż 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173,43 — 172,57. Włochy 47,43 — 46,97. Berlin 213,30. Tendencja niejednolita.

DOLAR w obr. pryw.: 6,54.

RUBEL: 4,81.

## Pompka w roli rewolweru.

Zapadł cichy wieczór letni. Wysoko na niebie migotały gwiazdy i przesuwały się fioletowe chmurki. Od czasu do czasu zaszumiał wietrzyk, poza tem cisza... cisza... aż w uszach dzwoni.

Chana Gałuch, co mieszka w Baranowiczach przy Kolejowej ulicy też jakoś tego wieczoru poddawała się urokowi ciszy. Myślała o kryzysie, dzięki któremu posiadany przez nią sklepik tak mało daje dochodu. Zaczęła wreszcie zbierać się na spoczynek, nucąc na melodję „Przy kominku":

W długach po uszy ja,
Siedzę smutna i zła —
W moim sklepie się nic nie targuje:
Sekwestrator ten CHAM,
Zabrał wszystko, co mam —
I niedługo to już zbankrutuję.

Naraz... co to?... jakiś szmer w sąsiadującym z mieszkaniem jej sklepiku?... Myszy?... szczury?... A może?...

Jak skoczy na równe nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi,
Giewałt, rety, co się dzieje!...
Ludzie, uj, uj, to złodzieje!

I wybiegła pani Gałuch z mieszkania. I wybiegł ze sklepiku przedwcześnie spłoszony złodziej, nie zdoławszy się jeszcze obłowić i byłby zwiał, ale... I wybiegł niespodziewanie z za węgła mieszkający w sąsiedztwie 14 letni uczeń Władysław Derewieński, który rzucił się w pogoń za złodziejaszkiem.

Ten wieje, ile mu tylko sił w „kopytach" starczy, ale dzielny sztubak nie daje zawygranę i krzyczy: „stój bo strzelam", a w ręce jego błysnął jakiś podłużny przedmiot. Ciarki przeszły na ten widok amatora cudzej własności, wszak „spluwa" to nie żarty. I zatrzymał się, a gdy nadbiegły zuch pchnął go silnie ztyłu, „rymnął" o ziemię na wznak. Teraz już „małoletni policjant" stał się panem sytuacji. Momentalnie siadł okrakiem na leżącego i przyłożył mu zimny koniec pompki (pompka była to bowiem) rowerowej do głowy i zawołał: „Jak się ruszysz, to wpakuję kulę w łeb bez pardonu"

Drab leżał do czasu przybycia panów w granatowych mundurach, którzy zabrali go pod swoją pieczę. — Jak się potem okazało był to karany już dwukrotnie Jan Gengotek ze wsi Wielkie Pole, gm. byteńskiej, powiatu słonimskiego.

*L. Saw.*

## RADJO

### WILNO.

WTOREK, dnia 1 sierpnia 1933 r.

7,00: Czas. 7,05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7,35: Muzyka 7,52: Chwilka gosp. dom. 8,55: Transm. nab. żał. z Zakopanego z okazji przeniesienia zwłok Kasprowicza do Mauzoleum na Harendzie. 10.00: Myka. 11.00: D. c. transw. z Zakopanego. 12.30: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,40: Muzyka. 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Płyty. — Morze w muzyce. 15,25: Kom. gosp. 15,35: Płyty — Muzyka współczesna. 16.00: Muzyka. 17,00: Pog. radjotechniczna. — 17.15: Koncert solistów. 18,15: Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych. odcz. 18,35: Muzyka lekka. 19,10: Rozmaitości. — 19,20: Polityka wschodnia hitlerowskich Niemiec — odcz. 19.35: Program na środę. — 19.40: Na widnokręgu. 20,00: Godzina życzeń płyty. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: „Anatomja i weterynarja na kursach im. Staszica pog. 21,10: Rec. skrzypcowy. 22,00: Muz. tan. — 22,25: Wiad. sportowe. 22,40: Muzyka tan.

ŚRODA, dnia 2 sierpnia 1933 r.

7,00: Aud. poranna. 7,05: Gimnastyka. — 7,20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7,35: Muzyka. 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25: Przegląd prasy. Kom. met. 12,35: Muzyka. 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Płyty: — muzyka operowa włoska. 15.25. Kom. gosp. 15.35: Płyty: Utwory fort. 15,45: P. K. O. 16,00: Muzyka. 16,25: Transm. z lotniska w Mokotowie — przylot kpt. Skarżyńskiego. 16,45: D. c. muzyki. 17,0: „Produkcja lnu i jego znaczenie w gosp. kraju" — wygł. J. Jagmin. 17,15: Płyty — Verdi w ostatnim etapie swej twórczości. 18,15: Odczyt „Czego nie wiemy a powinniśmy wiedzieć o biegu na przełaj". 18,35: Recital śpiewaczy. 19,05: Rozmaitości i płyty. 19.20: Przegląd litewski. 19.35: Program na czwartek. 19.40. Kwadr. lit. 20.00: Rec. fort. 20,50: Dziennik wiecz. 21,00: Dr. J. Frank i jego działalność odcz. 21.10: „Wesołe podwórko warszawskie". 22.00: Muz. tan. 22,25: Kom. met. — 22,40: D. c. muz. tan.

### WARSZAWA

WTOREK, dnia 1 sierpnia 1933 r

14,55: — 15.15: — 15,35: — 15,50: Płyty. 16,00: Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego. 17.00: „Szlakiem wycieczki polskiej do Fozu". 17,15: Koncert solistów: — Krystyna Delly (sopr.), Eugenjusz Maj (barytton). 20,00: Koncert muzyki lekkiej pod dyr. Stanisława Nawrota.

ŚRODA, dnia 2 sierpnia 1933 r.

17,15: Koncert polskiej muzyki ludowej w wyk. Ork. Stromberga i Kaczyńskiego. — 21,00: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski.

### NOWINKI RADJOWE.

firma została wykreślona z Rejestru

#### PRZENIESIENIE PROCHÓW J. KASPROWICZA.

W dniu dzisiejszym odbywa się w Zakopanem, przy licznym udziale elity intelektualnej z p. Premjerem Jędrzejewiczem na czele, uroczyste przeniesienie prochów wielkiego poety Jana Kasprowicza do wspaniałego mauzoleum na Harendzie. Grobowiec ten, projektu śp. Karola Stryjeńskiego, powstał z ofiarnych składek narodu, głównie Wielkopolskiej. Polskie Radjo przekaże całej Polsce nabożeństwo żałobne od g. 8.55 oraz od g. 11 uroczystość przeniesienia zwłok Twórcy „Hymnów" i „Księgi Ubogich". W związku z tem południowy „Przegląd prasy" nadany będzie o g. 12.30

#### RECITAL DUBISKIEJ I MUZYKA LEKKA.

W dziedzinie muzycznej podkreślamy dzisiejszy popołudniowy koncert solistów z popularnym programem (g. 17.15) i muzyką lekką o g. 18.35. Drugi koncert muzyki lekkiej mamy o g. 20. poczem o g. 21.10 najlepsza polska skrzypaczka Irena Dubiska wykona piękny program wirtuozowski.

#### 4 CIEKAWE POGADANKI.

Z zakresu odczytów zwracają uwagę w dzisiejszym programie: pogadanka podróżnicza o g. 17, rolnicza o g. 18.15 i aktualny feljeton „Na widnokręgu" o g. 19.40. Natomiast o g. 21 zainteresuje przyrodników odczyt prof. Dobrzańskiego o kursach im. Staszica.





### GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

**z dnia 31-go lipca 1933 r. Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno.**

Żyto zbierane 23 — 24. Pszenica — Jęczmień zbierany 18. Owjes zbierany 14. Gryka 20. Mąka pszenna 4/0 A. luks. 57 — 60 Mąka żytnia do 55 proc. 36. Mąka żytnia do 65 proc. 31. Mąka żytnia sitkowa 27. Mąka żytnia razowa 27. Mąka żytnia szatrowana 28. Otręby żytnie 11 — 11,25. Otręby pszenne 12. Otręby jęczmienne 11. Kasza gryczana 1/1 palona 40. Kasza gryczana 1/2 palona 38. Kasza gryczana 1/1 biała 37. Kasza perłowa pęcak Nr. 2 32. Kasza perłowa Nr. 3 38. Kasza owsjana 51. Siano 6. Słoma 5.50. — Siemię lniane 90 proc. 40. Len trzep. Wołożyn basis I 1299 — 1342.30. Len trzep. Druja sk. 216,50 — 1104.15 — 1147,45. Len trzep. Dokszyce za 1000 kg. 1234,50 — 1277.35. Len Traby f—co stac. — Kądziel Grodzien zatadowan. — Kądziel Horodziejsk. 1158.28 — 1179,93. Len czesany —.

—o()o—

## Rekord nieślubnych dzieci.

Zdobyło w Czechosłowacji przedmieście Karlsbadu, Fischern; co czwarte nowonarodzone dziecko (28.13 proc.) jest nieślubne. Za Fischern idzie zkolei Dux, gdzie na 100 narodzin przypada 27.71 proc. na nieślubne. Charakterystyczny jest fakt, iż na 20 miast w Czechosłowacji, gdzie zanotowano nienormalnie wysoką cyfdę narodzin dzieci nieślubnych, 12 miast posiada większość ludności narodowości niemieckiej, 2 — większość czeską, 4 — słowacką, 2 — rusińską. Najmniejszą cyfrę narodzin dzieci nieślubnych wykazuje Zlin, gdzie na 100 narodzin przypada 3.45 proc. na nieślubne.

—o()o—

## Humor.

### TEŻ PREZENT

A. — Moja żona pragnęłaby otrzymać na imieniny coś na szyję lub na ręce.

B. — A co jej ofiarujesz?

A. — Kawałek mydła.

(Le Rire).

### WSZYSTKO JEDNO.

W luksusowej restauracji kelner pyta gościa:

— Jakie menu życzy pan sobie, francuskie włoskie, czy hiszpańskie?

Gość: — Wszystko mi jedno, proszę o jajka na miękko.

(Le Rire).

### NIE WIE...

W sklepie mleczarskim klientka zapytuje ekspedjentkę:

— Czy masło jest świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tutaj dopiero od tygodnia.

(Le Rire).

# KRONIKA

Wtorek **1** Sierpnia

Dziś: Piotra Ap.
Jutro: N. M. P. Anielskiej

Wschód słońca — g. 3 m. 57
Zachod — g. 7 m. 29

**Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 31-VII— 1933 roku.**

Ciśnjenie 761
Temp. śred. + 18
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 14
Opady 2,7
Wiatr —
Tend. barom. stan stały
Uwagi: rano deszcz.

— **Pogoda 1 sierpnja br. według P. I. M.** Wileńskie, Polesje, Podole i Małopolska Wschodnja — rankjem chmurno lub mglisto, w ciągu dnja rozpogodzenie. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry północno — zachodnie lub zachodnie. — Pozostałe dzielnjce — najpierw pogoda słoneczna, potem stopnjowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Ciepło. Umjarkowane wiatry południowo — zachodnie i południowe. — Lekka skłonność do burz.

## MIEJSKA

— **Pracownicy miejscy nie chcą Kasy Chorych.** Pracownicy miejscy, wobec zbliżającego się terminu wejścia w życie ustawy scalającej ubezpieczenia społeczne, czynią obecnie za pośrednictwem Związku Miast starania o założenie własnej instytucji leczniczej.

— **Zatwierdzenie ryczałtów ławnikom.** W związku z weściem w życie nowej ustawy samorządowej nastąpiło m. in. ograniczenie zakresu działalności i kompetencji ławników miejskich. W związku z tem nowa ustawa, jak wiadomo, zniosła stałe uposażenia ławników. Rada Miejska na ostatniem posiedzeniu ustaliła ryczałty, jakie mają pobierać w przyszłości ławnicy magistratu wileńskiego. Wysokość tych ryczałtów w swoim czasie już podawaliśmy. Zasadniczo nie odbiegają one daleko od dotychczasowych uposażeń.

Przed kilku dniami władze wojewódzkie powyższą uchwałę Rady Miejskiej zaakceptowały.

— **Spusty deszczowe na ul. Polowej.** Z dn. wczorajszym magistrat przystąpił do urządzenia spustów deszczowych na ul. Polowej. W związku z tem ruch na ul. Polowej i Sapieżyńskiej zostanje zamknięty do dnia 5 go sierpnia.

— **Podoficerowie mają pierwszeństwo.** Magistrat otrzymał zlecenia, by na wakujące stanowiska przyjmować w pierwszym rzędzie wysłużonych podoficerów. To samo dotyczy również i urzędów państwowych. B. podoficerowie przyjmowani będą na funkcjonarjuszów III kategorji.

Kierowaniem podoficerów na wakujące stanowiska zajmie się specjalnie utworzona z ramienia władz wojskowych Komisja, która będzie pozostawała w stałym kontakcie z urzędami i instytucjami państwowemi jak i samorządowemi.

— **Kredyty z Funduszu Pracy przyznane będą przed dniem 1 kwietnia.** Jak wiadomo z powodu zbyt późnego rozpatrzenia wniosków przez Fundusz Pracy, kredyty w roku bieżącym uzyskane zostały z opóźnieniem, co zkolei pociągnęło za sobą opóźnienie się z robotami. W związku z tem podział kredytów między poszczególne miasta w roku przyszłym nastąpi przed dniem 1 kwietnia.

Magistrat plany i kosztorysy robót przedłoży Funduszowi Pracy do dnia 1 grudnia r. b. W pierwszym rzędzie mają być uwględnione roboty wodociągowo-kanalizacyjne, na które w roku przyszłym ma być przyznane gros kredytów.

## GOSPODARCZA

— **Kary za wykroczenia ubezpieczeniowe.** Biura i instytucje otrzymały okólnik, w którym wyszczególnia się jakie kary czekają pracodawców za uchybienia przeciwko obowiązującym przepisom w dziedzinie ubezpieczeniowej. I tak za niezgłoszenie w przepisanym terminie pracownika do ubezpieczenia czeka pracodawcę kara w wysokości 500 złotych, za podanie niezgodnych z prawdą danych o uposażeniu pracownika — kara pracodawcy wynosi do 3000 złotych. Za niewpłacenie w przepisanym terminie składek pracodawca odpowiada z artykułu 58 K. K. Za nakłanianie pracownika do ukrywania swego stosunku służbowego grozi pracodawcy kara do 3 miesięcy aresztu.

## SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów im. Komisji Edukacji Narodowej** z progr. gimnaz. państw pod protektoratem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, że zapisy będą przyjmowane od dn. 1 sierpnia rb. w kancelarji Kursów między godz. godz. 10 a 20 przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 23, codziennie oprócz niedziel i świąt. Egzaminy nowowstępujących do wszystkich klas rozpoczynają się od 15 sierpnia rb. Zajęcia szkolne 21 sierpnja r. b. Typy humanjstyczny i matemat.—przyrodniczy. System półroczny. Zakres: Duża matura, mała matura.

## RÓŻNE.

— **Zmniejszenie taryfy opłat za czynności w taniej jatce.** Na ostatniem posiedzeniu magistratu zapadła m. in. uchwała obniżenia z dniem 1 sierpnia rb. dotychczasowej taryfy opłat za czynności dokonywane na t. zw. taniej jatce. Czynności te związane są z użytkowaniem zbrakowanego mjęsa do stanu nadającego się do użytku.

Opłaty znjżone zostaną o przeszło 25 procent w stosunku do taryfy dotychczas obowiązującej.

— **Kolekury otwarte do godz. 9 wiecz.** Dowiadujemy się, że w celu udogodnienia osobom grającym na loterji państwowej, kolektury na przyszłość będą otwarte do godz. 9 wiecz. na 10 dni przed ciągnieniem pierwszej klasy loterji państwowej i na 2 dni przed ciągnieniem każdej następnej.

# TEATR I MUZYKA

## W WILNIE.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“.** Dziś — ciesząca się wielkiem powodzeniem pełna humoru, dowcipu i zabawnych sytuacyj operetka W. Kollo „Królowa Nocy“ z B. Halmirską w roli tytułowej. Udział bierze cały zespół artystyczny. W akcie II efektowne produkcje baletowe soljstów i zespołu girls.

Jutro ukaże się melodyjna operetka Gilberta „Szaleństwo Coletty“ z Mary Gabriell w roli tytułowej w otoczeniu najwybitniejszych sił zespołu.

W sobotę wchodzi na repertuar arcywesoła operetka Kollo „Baron Kimell“ w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej pod reżyserją M. Tatrzańskiego. Do operetki tej pracownie malarskie przygotowują nową wystawę.

Ceny miejsc najnjższe od 25 gr. do 2.90 gr.

— **Teatr Letni — 3 ostatnie przedstawienia „Cienia“ z gościnnym występem Marji Malickiej i Z. Sawana.** Dziś, we wtorek o g. 8,15 w. Teatr Letni daje przepiękną, o głębokiej treści sztukę Niccodemiego „Cień“. Rolę tytułową Joanny odtworzy jedna z najznakomitszych aktorek współczesnego pokolenia — Marja Malicka w otoczeniu całego zespołu oraz swego męża Zbyszka Sawana w roli Michała.

Są to ostatnie 3 występy znakomitych artystów, którzy po tych występach udają się na dalsze tournee.

— **Nowa premjera w Teatrze Letnim.** W nadchodzący piątek wchodzi na afisz Teatru Letniego nowa premjera komedjo farsa p. t. „Co on robi w nocy“.

*Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.*

# WIDMO GŁODU NAD Z. S. R. R.

**Mnożą się znaki, wskazujące na katastrofalną wprost sytuację ludności ZSRR pod względem aprowizacyjnym. Rozpaczliwe listy kolonistów niemieckich świadectwo zbiegłych poza Dniestr i Zbrucz głodomorów raporty wiarogodnych osobistości, relacje korespondentów i dziennikarzy zagranicznych wszystko to w dziwnie jednostajnych, ponurych barwach maluje tragizm położenia. Nad obrzymią Rosją rozpościera się potworne widmo głodu. Wystarczy nadmienić, że w Kijowie postawiono ostatnio w stan oskarżenia 112 osób za... ludożerstwo. Ludożerstwo — w stolicy żyznej słynnej z czarnoziemów i pszenicy Ukrainie!**

**Generalny sekretarz kongresów mniejszości narodowych w Europie dr. Ewald Ammende, którego nazwisko wiąże się z akcją pomocy dla głodnych w Rosji, podjętą w latach 1920—21 przez słynnego Nannsena, opublikował ostatnio obszerny memorjał o sytuacji gospodarczej w ZSRR. w rb. Memorjał opiera się na raportach całego szeregu osób narodowości niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej i t. d. Raporty te, odnoszące się do różnych miejscowości Rosji sowieckiej doprowadzają do wnjosków nader ponurych. Wspomniany memorjał ujmuje te wnioski w jedną makabryczną całość.**

### PONURE CYFRY.

**Rosja stoi w obliczu katastrofy niemniejszej, niż w 1920—21 r. Wszyscy eksperci — agronomowie, przydzieleni bądź do poselstw obcych w Moskwie bądź też do towarzystw zagranicznych posiadających w Rosji koncesje zgodnie stwierdzają przerażającą sytuację ludności wiejskiej. W Kazakistanie ćwierć ludności skazana jest na powolne cych. W północnych okręgach Kaukazu liczba ofiar głodu ma wynosić 2 miljony ludzi, zaś w ogóle w Rosji południowej — 10 miljonów.**

### PRZYCZYNY.

**Obok niepomyślnych warunków atmosferycznych, główną przyczyną nadciągającej katastrofy jest zupełne fiasko kolektywizacji rolnictwa. W styczniu r. b. obwieszczał Stalin, że kolektywizacja objęła już 61 proc. wszystkich gospodarstw. Utworzono mianowicie 220.000 kołchozów i 5.000 sowchozów. Był to formalny sukces. Faktycznie jednak przeprowadzony gwałtownie eksperyment wytworzył jedynie chaos. Włościaństwo stawiło bierny opór, wyrażający się np. m. in. w zabijaniu bydła. Wystarczy powiedzieć że ilość bydła w ZSRR. z 70,5 milj. głów w 1928 r. spadła na 29.2 milj. głów w 1932 r. Dostarczane przez państwo traktory i maszyny rolnicze ulegały w rychłym czasie zniszczeniu, bądź wskutek nieumiejętnego obchodzenia się, bądź też sabotażu. Tworzyły się całe cmentarzyska połamanych maszyn i ich części. Próba mechanizacji i motoryzacji rolnictwa rosyjskiego kompletnie zawiodła. Mużyk rosyjski nie był jeszcze przygotowany na gwałtowny przeskok od drewnianej sochy do skomplikowanej maszyny. Nędzny urodzaj zeszłoroczny jedynie w drobnej części mógł być zrealizowany.**

### BŁĘDNE KOŁO.

**Cała Rosja północna i w dużym stopniu środkowa, w pierwszym rzędzie zaś wszystkie miasta i wielkie ośrodki przemysłowe żyją ze zbiorów z Rosji południowej. Gdy zbiory te zawodzą, cała Rosja odczuwa głód. Rząd sowiecki stosuje zaś taktykę tego rodzaju, że woli odebrać resztki zboża ludności wiejskiej z południa, niż pozwolić na zamarcie miast i ośrodków przemysłowych. Ciężki przemysł — to punkt ciężkości regimeu sowieckiego. Gdy ciężki przemysł stanie — ustrój sowiecki runie. Stąd ta bezwzględność na śmierć głodową setek tysięcy i miljonów rolników. Stąd wreszcie błędne koło, zabiera się rolnikowi, by dać robotnikowi, zapominając że gdy nie stanie rolnika to i robotnik długo nie pociągnie. Na Kaukazie, nad Wołgą, na Uralu, w Syberji Zachodniej, w żyznych okręgach nad m. Czarnem puchną i umierają z głodu pozbawieni zboża włościanie. Nikt się o nich nie troszczy, nikt o nich nie chce wiedzieć. Oficjalne komunikaty trąbią tylko o sukcesach.**



Coraz ostrzejszymi zarządzeniami usiłują Sowiety odwrócić groźbę głodu. Jak największa oszczędność jest nakazana w rozdziale chleba i zboża.

Na powyższej ilustracji urzędnik sowiecki zajęty jest ważeniem zboża.

### PUNKT KULMINACYJNY JESZCZE NIE MINĄŁ.

**Najstraszniejsza ma być tegoroczna zima. Zapasów zboża starczyć może najwyżej do N. Roku. Nadzieje na tegoroczne zbiory całkowicie zawiodły. Wycieńczona, goniąca resztkami sił ludność wiejska mogła zasiać tylko znikomą część uprawnych gruntów. Siew odbywał się przytem w najwyższym stopniu niedbale i niedokładnie. Brakło sił fizycznych i bodźca moralnego. Wieśniak zgóry wiedział, że to, co wyrośnie będzie zabrane przez państwo. Pracował więc byle tylko zmylić czujność przedstawicieli władz. Zboże jest zachwaszczone do niebywałych granic.**

**Nadciąga nieunikniona katastrofa. Zbliża się szybkiemi krokami zagłada. Już obecnie głód i tyfus plamisty formalnie koszą ludność. Co będzie zimą, gdy zbraknie nawet tych dzisiejszych nędznych resztek?**

### PARADOKSY I KONTRASTY, WOŁAJĄCE O POMSTĘ DO NIEBA.

**Gdy w Rosji miljony ludzi ginie z głodu zagranica dławi się wprost z nadmiaru zboża i artykułów żywnościowych. W Brazylji niszczy się rozmyślnie miljardy drzewek kawowych, w Kanzas pali się workami kukurydzę, w N. Yorku wylewa się betonami mleko do kanałów, na Kubie rzuca się nadmiar cukru do morza. Z jednej strony głód, z drugiej — obfitość, z jednej nędza, z drugiej — zbytek, z jednej kryzys niedostatku, z drugiej kryzys nadprodukcji. Czyżby naprawdę świat cywilizowany nie znalazł wyjścia z tej sytuacji? Czy sumienie całej ludzkości nie wzdrygnie się ze zgrozy?**

### KONIECZNOŚĆ MIĘDZYNARODOWEJ AKCJI RATUNKOWEJ

**Dr. Ammende rzuca myśl podjęcia szerokiej międzynarodowej akcji ratunkowej. Akcja taka byłaby wolna od jakichkolwiek momentów politycznych. Przyświecałby jej jedynie cel humanitarny. Ratunek miljonów ludzi od głodowej śmierci staje się palącym nakazem chwili. Inicjatywę mógłby ująć w swe ręce międzynarodowy Czerwony Krzyż.**

# NA WILEŃSKIM BRUKU

### KRADNĄ NA LETNISKACH.

**Płaszcz damski wartości 80 złotych skradziono z niezamkniętego mieszkania w Wołokumpiu na szkodę p. Dwejry Kagan. Wezwana na pomoc policja wyśledziła, iż sprawczynią kradzieży jest Kuczko Anna, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymano ją, lecz płaszcza narazie nie odnaleziono.**

### POBICIE PRZECHODNIA.

**Łazarz Rom — członek żydowskiego twa naukowego „Wilbig“ zamieszkały przy ul. Stefańskiej 22, złożył w policji następujący meldunek:**

**Onegdaj, gdy z dwoma członkami wspomnianego towarzystwa znalazł się wracając wraz z nimi z wycieczki, na ulicy Tomasza Zana, podbiegło do jego współtowarzysza Lifszyca trzech osobników o podejrzanym wyglądzie. Jeden z napastników uderzył Lifszyca twardem narzędziem po głowie. Uderzenie było tak silne, iż Lifszyc padł nieprzytomny na ziemię.**

**Dokonawszy tego czynu, napastnicy zbiegli. Poszkodowanym zajęło się pogotowie ratunkowe. Policja wdrożyła dochodzenie. (c)**

### PRZEZ SUFIT DO SKLEPU.

**Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu Szneura Gensa przy ulicy Żydowskiej 7.**

**Włamywacze przedostali się wpierw na dach domu, stamtąd na strych, następnie zaś przy pomocy wywiercenia otworu w suficie przedostali się do sklepu, skąd skradli rozmaitych towarów, w postaci dodatków krawieckich na ogólną sumę przewyższającą 500 złotych.**

**Jedną osobę, jako poszlakowaną o dokonanie tej kradzieży przytrzymano. (c)**



E. KOBYLIŃSKA. 11

# ZŁOTE SCHODY.

Ludka opuściła ręce bezładnie. Znowu odechciało się jej walczyć. Prawdę Meta mówiła o niej: zapala się i gaśnie w jednej chwili. Ale czy Meta poradziłaby tu umiała, w to Ludka wątpić zaczęła. Ma sobie wszelkie wygody, to może być idealna — pomyślała dziewczyna zgryźliwie. Ale wnet pożałowała tej myśli. Meta była taka łagodna i słodka, taka cicha i mało myśląca o sobie, że doprawdy potrafiłaby przystosować się do wszelkich warunków. Meta wszakże na swych małych rączkach dźwigała dwuletniego braciszka Ludki, gdy one obie z matką upadały pod ciężarem boleści, idąc za trumną. Jerzy bowiem nie zdążył na pogrzeb, gdyż sam przechodził zapalenie płuc w Dorpacie. To przecież wytworną Metę znalazła raz w kuchni, szorującą podłogę, gdy służąca skaleczyła sobie rękę potłuczoną butelką. Mimo tej słodyczy Meta odznaczała się silnym charakterem i gdy raz uznała coś za dobre, łagodnie, ale stanowczo dążyła do tego... Tak cicho i spokojnie przełamała wolę matki i zamiast do Warszawy udała się do Petersburga na medycynę, bowiem uniwersytet rosyjski w Warszawie był przez ten odłam młodzieży, do którego należały obie, bojkotowany. Tak, tak, Meta możeby i ciotce potrafiła narzucić swój autorytet, a w każdym razie nie pozwoliłaby się traktować jak dziecko.

Rozgoryczona Ludka zjadła już trzecie jabłko w posępnem milczeniu, którego nie przerywała ciotka, potrzaskująca gdzieś w kuchni rondlami, gdy drzwi się uchyliły i przez szparę zajrzała różowa twarz ciemnoookiej szatynki. Ludce krew uderzyła do głowy i przez chwilę sama nie wiedziała,, jak się ma zachować, gdy ta młoda, zuchwała osoba zapytała spokojnie:

— Przepraszam bardzo, ale czy nie mogłabym pożyczyć rurek do włosów?

— Rurek?.., O—owszem — zająknęła się Ludka.

— Bo to jeszcze nie poszłam po swoje rzeczy. Czekam aż się stara wysapie. To wiedźma kijowska! A panienka pewnie studentka?

— Tak.

— Ja bardzo lubię inteligentne towarzystwo. I do polskiej rozmowy stęskniłam. Polka ja przecie.

— Ludka połknęła przynętę.

— To dobrze, że panna Stasia pamięta o tem. Ale dlaczego... z tym Moskalem?...

Stasia spochmurniała.

— A co miałam robić? Niema do kogo wracać, a służby mam po gardło. A on człowiek solidny. Obiecał mnie palto pluszowe, kapelusz, lakiery i jedwabne pończochy — wyliczała z ożywieniem. A gospodyni mówi, że jak ja będę mądra, to i ożeni się ze mną.

— To znaczy, że panna Stasia go kocha? No bo przecież chyba nie dla tego paltota?

— Oj panienko, — mówiła Stasia, starając się w roztargnieniu prześwidrować rurkami dziurę w buraczkowej kanapie — ja już co do miłości to — amen!

— Jakto „amen“?

— No bo już spróbowałam tego kochania. Przez to ja w Petersburgu się znalazłam i matkę rodzoną odjechałam. Nie życie mnie było w tej Warszawie, gdzie on chodził — nie życie! Pieścił on mnie i całował i aż do krwi kąsał z miłości... A potem rzucił i przed ryżą Zośką na kolana padał i w oczy jej tylko patrzył. A mnie synek się urodził. To—panienko—ten podły gadał, że on tam nic nie wie, czy to jego dziecko, i groszem nie nie dopomógł. Za moje wierne kochanie tak mnie ten psubrat poniewierał. Myślałam, że zwarjuję z tej boleści. Śmierć jemu i sobie zrobić chciałam.

— A dziecko... dziecko?... — przerwała Ludka poruszona.

— Cóż dziecko? U matki mojej. Nie miałam ja serca do bachora, od czasu kiedy ten się wyparł wszystkiego. Ale jak się dzieciak urodził, to parę dni cieszyłam się, głupia, i myślałam: wrócić! Gdzież tam! Ten złodziej tylko dziewczęta rozbierał. Poco mu dziecko?

— A przecież panna Stasia mówiła, że nie ma do kogo wracać? A tu i matka i dziecko?...

— Ach — nie! nie! — zawołała dziewczyna z hamowaną wściekłością. — Tam mnie palcami wytykali. Wstyd taki!

— A tu nie wstyd? — zapytała Ludka surowo.

— Ja wiem, że panienka krzywo na mnie patrzy, ale przecie tu inne strony i ludzie inaczej myślą. Jakoś łatwiej ze wszystkiem. A jak on mnie za łajdaczkę uważa, to może czas przestać się wstydzić! — wybuchnęła nagle — Jak wrócę z mężem i w takim ot! kapeluszu, to gęby pootwierają, pisnąć nie będą śmieli. Kochałam ja, niechże mnie teraz kochają. Bo sama tej miłości już nie chcę. Zdaje się — żalu po pierwszej na całe życie moje wystarczy.

Staśka zamilkła, a Ludka myślała, że ma jeszcze jeden dowód, jak niebezpieczną i brudną rzeczą jest tak zwana miłość. Ta Staśka była jej wstrętna, a zarazem pociągała ją w niepojęty sposób. Czerwona sukienka nie zakrywała jej okrągłych ramion. Po białej szyi wiły się pasma ciemnych włosów. Błyszczące oczy spoglądały zuchwale, nieumiejętnie podczernione, ale niepokojące. Wydatne, miękkie usta były bezwstydnie czerwone.

— Panienka myśli, że ja taka już ostatnia — ciągnęła natarczywie Staśka. Człowiek też ma swój honor. Niezawsze sługą byłam. W Warszawie robiłam kapelusze. Prawda, panienka widziała mię dzisiaj w jego łóżku, ale — jak Boga kocham! — panienko ja tej nocy nic nie pozwoliłam. Żeby Moskal zrozumiał, że nie tak łatwo. On aż płakał, a ja — nic. To i pogodzić się musiał, bo przepada za mną, mówię panience. Tylko mię głaskał, a ręce to mu się aż trzęsły...

— Proszę mnie o tem nie mówić! — krzyknęła blada Ludka. — Ja słyszeć nic nie chcę! Jak panna Stasia może? To jest wstrętne!

— No, wstrętne to nie jest — obraziła się dziewucha. On mężczyzna jeszcze niczego. Tęgi!...

— Proszę, niech panna Stasia wyjdzie. Ja... ja się muszę przebrać... Wychodzę z domu! — i Ludka zamknęła drzwi za tą dziewczyną, przekręcając klucz w zamku w obawie, żeby nie wróciła.

— Niech zabiera te rurki. Ja ich używać już nie będę — pomyślała stanowczo, ocierając pot z czoła. Miała wrażenie, że tak dawno już się nie myła. Zatęskniła za chłodną, czystą wodą i przed oczyma jej zjawił się nagle śliczny i świeży strumyczek, płynący pokrętnie na dnie niewielkiego parowu. Widziała przed sobą ciemny pień zwalonego wpoprzek drzewa, na którem porastał już miękki, zielony mech, goniła oczyma błękitne ruchliwe smugi nieba w rozigranej wodzie i złocisty dreszcz słońca w gęstych olchach, rosnących po obu stronach. Tak wyraźnie słyszała szmer i plusk nurtu między mokremi kamykami i szum wiatru, idącego wilgotnym parowem, że przymknęła powieki z lekkiem westchnieniem rozkoszy.

Gdy wreszcie przytomnie rozejrzała się dokoła, poczuła, że oczy ma od łez mokre, a całą jej duszę wypełniło przemożne wołanie tęsknoty, chorej od jadu rzeczywistości.

(d. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.